Nr. 18. Kraków, 30 kwietnia 1911 r. Rok IX.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.**

## Czem nam grożą stańczykowskie rządy?

Stańczycy, którzy przy wyborach w 1907 r. już razem z Podolakami czyli konserwatystami ze wschodniej Galicyi przeprowadzili wszystkiego 10 swoich na posłów — teraz wybierają się na powtórne zdobycie rządów w Kole polskiem.

„W r. 1907 — mówi, obok Bobrzyńskiego drugi wódz stańczyków, Leopold Jaworski z Krakowa — pierwsze powszechne wybory zastały nas nieprzygotowanych i w rozsypce. Nic więc dziwnego, żeśmy wybory przegrali. Ale w ciągu ubiegłych 4 lat zorganizowaliśmy się w „Prawicę narodową“, a i stosunki w kraju zmieniły się. To też teraz stawiamy cały szereg naszych kandydatów i mam nadzieję, że znowu zdobędziemy należny nam wpływ w Kole polskiem“.

Z tych słów Jaworskiego wynika jasno, jaki jest zamiar stańczyków: chcą znowu uchwycić rządy Koła polskiego w swoje ręce, aby po swojemu panować.

Te dawne ich rządy w Kole polskiem skończyły się dopiero 4 lata temu, więc je wszyscy dobrze jeszcze pamiętamy i niema chyba wielu ochotników, którymby te rządy stańczykowskie przypadły do smaku!

Dawne Koło polskie wiernie słuchało rządu: robiło to, co chciał rząd, cesarz i jego urzędni-

cy. Jeden albo drugi stańczyk dostał order albo wysoki urząd i było dobrze. A rząd krzywdził i po macoszemu traktował cały nasz kraj. Rzeki niszczyły — i dziś jeszcze niszczą — pola, mało szkół, mało kolei, a wielkie podatki i złe ustawy. A czem był chłop czy rzemieślnik, jak się z nim obchodzono, jak pomiatano, jak z tej odrobiny praw obdzierano — pocóż o tem szeroko pisać, kiedy jasno stoi nam to wszystko przed oczyma.

Oto krótki, ale wierny obraz czterdziestoletnich rządów stańczykowskich.

Aż w r. 1907 pośliznęła im się noga: w Kole polskiem mieli dawniej zawsze ogromną większość — teraz nagle spadli do siódmej części. Prezesem Koła polskiego wybrany został poraz pierwszy nie szlachcic i nie konserwatysta, ale zwykły śmiertelnik, a do tego wszechpolak, Stanisław Głąbiński.

W sercach konserwy zawrzało z oburzenia, poprzysięgli zemstę i odwet. Lecz sami nie wiele zrobić mogli, szukali więc pomocników.

I tych pomocników znaleźli w największych swoich wrogach: w ludowcach.

Ten sam Hupka, który w Sejmie wołał, że koło Stapińskiego pluje się i z pogardą przechodzi dalej, w dwa miesiące potem ściskał się z nim i bratał. Ten sam Bobrzyński, który żandarmami ścigał i tępił ludowców, na salonach swoich gościł Stapińskiego i publicznie go wpół obejmował. Co się to nie zrobi dla zemsty. A wódz ludu, wlazłszy w bagno złodziejstw Banku parcelacyjnego, potrzebował pełnych trzosów stańczykowsko-rządowych, więc podjął się zaprzestania z nimi walki i przyjścia im z pomocą za judaszowskie srebrniki.

I odtąd już rok czwarty pozostaje wódz ludowców na służbie pańskiej. Raz tylko, na ostatni Nowy Rok, groził, że pójdzie gdzieindziej szukać nowego pana, ale widocznie podwyższono mu pensyę, bo został i jeszcze wierniej i gorliwiej spełnia stańczykowskie rozkazy. Teraz nawet w okręgu krośnieńskim, skąd posłował on i chłop-ludowiec Harnek, stawia zamiast Harnka kandydaturę stańczyka Starowiejskiego, obszarnika z Bratkówki.

Widzimy na tym jaskrawym przykładzie, jak daleko sięgnęła potęga stańczyków. Widzimy, że nie zadowala się już najmitami ze stronnictwa ludowego, że powoli zaczyna przemycać do Koła polskiego swoich własnych kandydatów, swój sztab generalny: Jaworskich, Starowiejskich, Badenich, Jędrzejowiczów itd.

Wybory obecne zadecydują, czy wrócą stare rządy stańczykowskie, czy wrócą rządy kliki magnackiej, starostów i żandarmów — czy też umocni się nowy rząd: nasz rząd prawdziwie narodowy i ludowy. Wybory pokażą, czy lud polski uświadomił sobie, jakie mu grozi niebezpieczeństwo i czy ma dość siły, aby się oprzeć i zaprotestować głośno i stanowczo przeciw temu zamachowi na prawa i swobody obywatelskie.

Ludu polski! Walka o równe prawa przy równych obowiązkach jeszcze nieskończona. Daleko jeszcze do zrównania stanów. Dużo jest jeszcze uprzywilejowanych i dużo pokrzywdzonych. Dużo jest do naprawienia, dużo do zrobienia. W tej pracy wielkiej nie wolno stanąć w środku drogi, nie wolno rąk opuścić — nie wolno się cofać!

Zwycięstwo stańczyków albo ich lokai przy wyborach byłoby zaprzepaszczeniem na długie, długie lata tych spraw ludowych, tych prac, któreśmy szczęśliwie pozaczynali.

Do zwycięstwa wrogów równości w prawach i obowiązkach nie wolno — pod karą ciężkiego grzechu narodowego — dopuścić!

## Nasi kandydaci.

Na zgromadzeniach odbywanych pod przewodnictwem prezesa naszej Komisyi organizacyjnej, prof. dr. Stanisława Grabskiego, uchwalono postawić i popierać następujących kandydatów na posłów do Rady państwa.

1. Okręg Tarnów-Tuchów-Radłów-Zakliczyn: **Wawrzyniec Łuka,** gospodarz z Lusławic.

2. Okręg Jasło-Gorlice: **Inż. Stanisław Zajkowski,** prezes Zarządu powiat. Kółek rolniczych.

3. Okręg Nowy Sącz-Grybów-Stary Sącz-Muszyna: **Błażej Bednarek,** urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza.

4. Okręg Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów: **Jan Gruszecki,** nauczyciel ludowy z Jasła.

5. Okręg Tarnobrzeg-Rozwadów Rudnik-Ulanów-Nisko: **Wojciech Wiącek,** gospodarz z Machowa, dotychczasowy poseł tego okręgu.

**Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.**

## Ogień i woda.

Znana to prawda, że posłowie z miast stale ubijają za obcem, zagranicznem mięsem, a znowu posłowie ze wsi te apetyty posłów miejskich z całej siły zwalczają. Znane jest i to, że tymi posłami z miast są przeważnie tak zwani miejscy

demokraci, do których należą tacy ludzie, jak Leo, lub napędzeni z naszego stronnictwa: German, Battaglia, i żydzi, jak Lewenstein, Koliszer i t. d. A posłami ze wsi, którzy chwalą się, że z obcem mięsem skutecznie walczą — są znowu ludowcy.

Zdawałoby się, że takie zdania różnić muszą oba te stronnictwa czyli miejskich demokratów i ludowców. Trudno przecież łączyć się chłopskiemu posłowi z takim posłem z miasta, co swoim wyborcom przyrzeka argentyńskie mięso. Trudno pogodzić wodę z ogniem — mówi każdy rozsądny człowiek.

A jednak widzimy zupełnie co innego: zwolennicy obcego mięsa połączyli się z przeciwnikami tego mięsa, aby sobie przy wyborach razem pomagać. Oto czytamy najwyraźniej w uchwałach ostatniej Rady naczelnej ludowców:

„Uchwalamy wejść w porozumienie przedewszystkiem z miejską demokracyą — a zwalczać narodowych demokratów!“

Wynika więc całkiem jasno z tego to, że demokraci miejscy okłamują swoich wyborców miejskich — a ludowcy okłamują chłopów, bo zawierają sojusz i pomagają do zwycięstwa największym zwolennikom zamorskiego mięsa. A znowu miejscy demokraci, popierając ludowców, zdradzają swoich miejskich wyborców, bo popierają przeciwników mięsa obcego.

Jasne więc, że i jedni i drudzy nieszczerze postępują, i jedni i drudzy okłamują swoich wyborców.

Kto jednak zna wodzów obu tych stronnictw — tego ten nienaturalny sojusz nie dziwi. Wiemy, że zły człowiek złego człowieka wyszuka choćby w korcu maku, i rękę sobie obaj podadzą. Tak jest i tym razem.

A jest w całej tej sprawie rzecz jeszcze pocieszniejsza: oto gazety miejskich demokratów biją wszechpolaków za to, że są przeciwnikami obcego mięsa, a ludowcy znowu krzyczą, że wszechpolacy chcą zagranicznego mięsa. Każdy z nich tak kłamie, jak jemu dobrze i wygodnie! Oczywiście kłamią oni zupełnie świadomie i ze złą wolą — a wiadomo, że takich przekonać nie można. Ich się nie da nawrócić na naszą wszechpolską wiarę — to trudno, szkoda trudu. Oni nie przyznają, choćby im sto razy powiedzieć, że jedynie słusznem i sprawiedliwem jest stanowisko wszechpolaków:

Wszechpolacy twierdzą, że sprowadzenie zagranicznego mięsa miastom nie pomoże, a wsi zaszkodzi. Wszechpolacy żądają więc pomocy od rządu i kraju na to, aby poprawić hodowlę bydła, ulepszyć pastwiska i paszę, aby pozakładać spółki ubezpieczenia bydła, dawać nagrody liczne i wydatne za dobre obory, gnojownie, za ładne sztuki bydła. Wszechpolacy żądają pomocy i sami przykładają do tego ręki, aby po miastach potworzyły się spółki, któreby wprost od chłopów, a nie od pośredników i zganiaczy kupowały trzodę, biły i sprzedawały. Wszechpolacy żądają dalej, aby zarząd główny Kółek rolniczych objął w swoje ręce w całej Galicyi organizacyę wywozu trzody chlewnej i bydła i należycie ją prowadził.

Jak kraj, rząd, mieszkańcy miast i wsi zrobią to, co do każdego z nich należy — to i bydła będzie w kraju dość i drożyzna nie będzie tak dokuczliwą.

Wszechpolacy w tym kierunku niejeden krok już postawili: od rządu wydusili odszkodowanie za traktaty i kraj dostanie co roku $1^1/_2$ miliona koron na poparcie hodowli, poseł Skarbek wypracował projekt krajowego zakładu ubezpieczeń bydła, chłopi i inteligencya wszechpolska po powiatach, zacząwszy od Rzeszowskiego, pierwsi zaczęli organizować wywóz nierogacizny, a po miastach robią również wszechpolacy próby zorganizowania spółek.

To wszystko wszechpolacy robią jawnie. Każdy, kto chce, może to zbadać i dopomagać. Tylko źli i przewrotni ludzie tego uznać nie chcą i nie uznają, ale jeszcze przekręcają i kłamią ze złej woli, jak im dogodnie.

Tylko stanowisko wszechpolaków jest w tej sprawie jasne, szczere i uczciwe. Wszechpolacy nie jątrzą mieszczan przeciw chłopom, a chłopów przeciw mieszczanom, bo z jątrzenia nic nikomu nie przyjdzie, ale w uczciwy sposób starają się sprawę tę załatwić.

I to właśnie tak gniewa i do wściekłości doprowadza oba te stronnictwa. I miejscy demokraci i ludowcy żyją z jątrzenia, z judzenia jednych na drugich. A po za oczami mas wodzowie obu tych stronnictw łączą się, zawierają sojusze i pomagają sobie wzajemnie, aby zwalczać wszechpolaków, którzy tak jak w sprawie obcego mięsa, tak i w innych sprawach chcą dobra i sprawiedliwości dla wsi i dla miast.

Ta nasza wszechpolska sprawiedliwość boli ich i jest im straszną — tak straszną, że „ogień złączył się z wodą“, zwolennicy zagranicznego mięsa pokumali się z przeciwnikami tego mięsa i idą razem solidarnie.

I o to trzeba się pytać kandydatów ludowców — jak to oni pogodzą się ze swoim programem, jak taki sojusz może istnieć.

Ciekawi jesteśmy, jak się z tego będą wykręcali.

## Postanowienia ustawowe przy przeprowadzeniu wyborów.

Na liczne zapytania Czytelników podajemy poniżej kilka wyjątków z ustawy wyborczej.

§. 7. (Konstytucyi). Uprawnioną do wyboru posła jest każda osoba rodzaju męskiego, która ukończyła 24 lat życia, austryackie obywatelstwo posiada,

wedle postanowień ordynacyi wyborczej do Rady państwa nie jest od prawa wyboru wykluczoną albo wyłączoną, a w obrębie królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, w gminie (lub obszarze dworskim), gdzie prawo wyborcze ma być wykonane w dniu rozpisania wyboru co najmniej od roku stale jest osiadłą. Wybraną być może osoba mająca prócz innych warunków, skończone 30 lat. To samo odnosi się i do zastępców.

§. 7 ordynacyi wyborczej: Nie posiadają ani czynnego ani biernego głosowania: oficerowie, duchowni wojskowi, gażyści nie włączeni do żadnej klasy rangi, oraz osoby stanu żołnierskiego siły zbrojnej, względnie żandarmeryi, pozostające w trwałej lub czasowej służbie czynnej nie wyłączając czasowo urlopowanych. Oprócz tego wszyscy urzędnicy siły zbrojnej, którzy pozostają trwale lub czasowo w czynnej służbie, nie mogą być wybranymi. Natomiast ci przynależni do siły zbrojnej, którzy tylko na podstawie ustawowego obowiązku do odbywania ćwiczeń wojskowych (Waffen-Uebungen) pełnią służbę czynną w odnośnym czasie mogą być wybranymi.

§. 8. ord. wyb.: Nie posiadają prawa głosowania i nie mogą być wybranymi:

I. Wszystkie osoby pozostające pod władzą ojcowską 1), opieką 2), i kuratelą 3).

II. Osoby, które pobierają lub w ostatnim roku przed wyborami pobierały zaopatrzenie ubogich z funduszów publicznych lub gminnych lub też są wogóle ciężarem dla publicznej dobroczynności; nie można atoli uważać za akt publicznej dobroczynności lub zaopatrzenie z powodu ubóstwa wpływające na prawo głosowania: pobierania zapomóg z kas chorych, rent z powodu wypadku, nieudolności do pracy lub starości, uwolnienie od czesnego, bezpłatnej pielęgnacyi w publicznych szpitalach, opatrzenia środkami naukowymi, nadania stypendyum, ani też zapomożenia z powodu klęsk elementarnych.

III. Osoby, do których majątku ogłoszono konkurs, dopóki trwa postępowanie konkursowe.

IV. Osoby skazane na karę za zbrodnię lub za przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenia lub uczestnictwa w tem, oszustwa lub nakłaniania do nierządu, za wyzysk nieletnich, za lichwę, udaremnienie przemocą egzekucyi, za włóczęgostwo i żebractwo.

Ten skutek skazania ustaje przy zbrodniach większych (kara najmniej 5 lat) ustaje po 10 latach, przy mniejszych po 5 latach, przy występkach po 3 latach — przy przestępstwach przy sprawach wojskowych o niestawienie się do poboru i t. d. po 3 latach.

V. Osoby skazane przez sąd na karę za występek przeciw karno-prawnym postanowieniom o ochronie wolności wyborów posłów do Rady państwa lub na Sejm.

VI. Osoby, którym sąd odebrał władzę ojcowską nad ich dziećmi, dopóki dzieci te są pod opieką obcych, a w każdym razie przez 3 lata od sądowego zarządzenia.

VII. Osoby, które więcej jak dwa razy skazane zostały na karę aresztu z powodu upicia się lub opilstwa na zasadzie postanowień powszechnej ustawy karnej lub innych jeszcze zaprowadzić się mających przepisów ustawowych na przeciąg 3 lat od odbycia kary.

To są te prawie wszystkie wyliczone powody, z powodu których można być pozbawionym głosu. Gdyby ktoś został z jakiś innych powodów pozbawiony swego prawa, niechaj reklamuje.

1). Władza ojcowska trwa tylko do ukończenia 24 roku życia. Dłużej trwać może tylko za wyrokiem Sądu. Przebywanie dorosłych synów przy ojcu nie odbiera im prawa głosowania, mają głos równy z innymi.

2). Opieka dotyczy małoletnich, ustanawia ją sąd, kończy się z małoletnością.

3). Pod kuratelą stoją pozbawieni rozumu i marnotrawcy. Ważną jest kuratela tylko ogłoszona przez Sąd.

## Spisy wyborców.

Spis wyborców należy do naczelnika gminy.

§. 12. Sporządziwszy dwa jednakowe spisy wyborców ma przełożony gminy przedłożyć obydwa ich wygotowania bezpośrednio starostwu.

Starostwo ma z urzędu sprostować dostrzeżone usterki w listach wyborczych, następnie jeden spis zwrócić przełożonemu gminy, przez czas wyznaczony przez władzę polityczną i publicznie ogłoszony codziennie celem umożliwienia wglądu do niej każdemu. Wyłożenie listy podać należy do wiadomości publicznej z równoczesnem wyznaczeniem czternastodniowego czasokresu do wnoszenia reklamacyi, który to czasokres ma się liczyć od dnia ogłoszenia tego obwieszczenia.

W gminach liczących więcej jak 5000 mieszkańców ma być lista wyborców wyłożona do wglądu każdego dnia przynajmniej przez 8 godzin.

**§. 13.** (bardzo ważny): Osoby posiadające prawo głosowania w dotyczącym okręgu, mogą wnosić ustnie lub pisemnie reklamacye przeciw liście wyborców do przełożonego gminy, a to z powodu wpisania do listy nieuprawnionych lub opuszczenia w niej uprawnionych do głosowania.

Reklamacze wniesione do przełożonego gminy, ma tenże w przeciągu trzech dni przedłożyć do rozstrzygnięcia starostwu.

Przeciwko orzeczeniu starostwa o reklamacyi może ten, kto ją wniósł lub osoba, której zapadłe orzeczenie dotyczy, wnieść w ciągu trzech dni odwołanie do Namiestnictwa. Po tym czasie wniesione reklamacye nie będą uwzględnione.

Reklamacye należy co do każdej osoby wnosić oddzielnie. Dokumenta potrzebne do wykazania uprawnienia wyborczego wolne są od stempla.

Gdy orzeczenie uwzględnia reklamacyę, winno Starostwo przeprowadzić sprostowanie listy wyborców. Sprostowania listy przez Starostwo i Namiestnictwo na skutek reklamacyi winny być podane do wiadomości przełożonemu gminy, aby można sprostować spis wyborców, znajdujący się w urzędzie gminnym.

Te objaśnienia na razie wystarczą. Podajemy jeszcze plan, jak się reklamacye wnosić powinno:

Reklamacya wyborcza wolna od stempla po myśli §. 13. ust. z 26. stycznia 1907, dz. p. p. 17.

Świetna Zwierzchność gminna!

W liście wyborców do Rady państwa z gminy ............ wymieniono jako uprawnionego do głosowania ..........................

Pan .............................. nie jest uprawnionym do głosowania, albowiem wyrokiem Sądu powiatowego w .............................. z dnia .......... został zasądzony na .............................., co według §. 8. ust. niniejszej ordynacyi pozbawia go prawa głosowania.

Przeto proszę o wykreślenie go z listy wyborców

(podpis wnoszącego reklamacyę)

Na pierwszej stronie arkusza ma być taki mniej więcej napis:

Do Świetnej Zwierzchności gminnej
w ..............................

Michał Jac, rolnik w Wólce, umieszczony w liście wyborców pod liczbą 43 wnosi reklamacyę przeciw nieprawnemu wpisaniu Wojciechа Kołtuna do listy wyborczej.

Drugi wzór.

Reklamacya i t. d.

Świetna Zwierzchności gminna.

Na liście wyborców do Rady państwa nie został umieszczony podpisany Paweł Baran, szewc w Wólce pod liczbą domu 73 zamieszkały.

*A*) Jak dowodzi dołączona pod *A*) metryka chrztu liczy podpisany 43 lat, ma prawo obywatelstwa austryackiego i mieszka od 2 lat w Wólce, posiada zatem według ustawy z 26. stycznia 1907 r. l. 17 prawo głosowania przy wyborach do Rady państwa.

Reklamując niniejszem to prawo uprasza o umieszczenie na liście wyborców *Paweł Baran.*

Na pierwszej stronicy arkusza:

Świetna Zwierzchność gminna w Wólce

Paweł Baran, szewc w Wólce
wnosi reklamacyę z powodu pominięcia go w liście wyborców.

Podobnie ma brzmieć rekurs do namiestnictwa, tylko że w rekursie trzeba dokładnie zbić i dokumentami udowodnić ten powód, dla którego Starostwo odrzuciło reklamacyę.

# Przed wojną.

Jeszcze 7 tygodni dzieli nas od dnia głosowania na posłów, a już po powiatach gorąco: zanosi się na ostrą, gwałtowną walkę wyborczą.

Jak przed wojną w ciasnych pokojach i gabinetach radzą sztaby generalne stronnictw, obmyślają plany, lustrują szeregi, wysyłają patrole, szukają sojuszników, sprzymierzeńców.

Politycy trzech stronnictw, trzy sztaby generalne zeszły się razem dla narad, jakby pokonać, zadać klęskę nam, wszechpolakom.

Trzy sztaby — to wodzowie stronnictw: stańczykowskiego, ludowców i miejskich demokratów. Radzili bez przerwy prawie trzy dni w Krakowie i plan układali. Obradom przewodniczył namiestnik i wódz stańczyków, Bobrzyński.

Rychło pan Bobrzyński doprowadził do zgody te trzy sztaby: zadecydował on, że wszechpolaków trzeba utrącać — a wybierać po dawnemu stańczyków.

Lokaje pana Bobrzyńskiego kiwnęli głowami na znak zgody: ułożono też odrazu plan postępowania.

Zaraz rozpoczęła się ostra przeciw nam walka: podkomendni wiernie wykonywują rozkazy Bobrzyńskiego.

Zanosi się na gorące chwile. Dzięki lokajstwu ludowcowego wodza, Stapińskiego, i miejskich demokratów — stańczycy stawiają całe szeregi swoich kandydatów i mają wielkie nadzieje, **że rządy Koła polskiego wrócą znowu w ich ręce.** I tak stają konserwatyści: Jaworski, Starowiejski, Potocki, Poniński, Jędrzejowicz, Korytowski, Rosner, Laskowski, Treter, Czajkowski, Lubomirski, Biliński, Mojsa, Matakiewicz, Giżowski, Dzieduszycki, Korytowski, Skrzyński, Baworowski, Gołuchowski i cały szereg innych jeszcze. Prawie w każdym okręgu staje stańczyk czy Podolski konserwatysta. Wśród tych zaledwie paru i to ze wschodniej Galicyi jest takich, których obecność przydałaby się w Parlamencie. Reszta — to wierna gwardya namiestnika, pamiętająca dawne wszechwładne rządy stańczykowskie w kraju i w Wiedniu i wzdychająca do ich powrotu. Ci ludzie, gdyby im się udało znowu dostać do Koła polskiego, przy pomocy Stapińszczaków i demokratów miejskich opanowaliby z powrotem wyrwany im przez wszechpolaków ster Koła polskiego i roztoczyliby znane aż nadto wszystkim swoje rządy.

Sprawa więc jest bardzo groźną dla przyszłości narodu. Grozi nam powrót rządów stańczykowskich i to wszystko, co z tymi rządami idzie w parze: panowanie bezprawia, przekupstwa, protekcyi, prześladowań i tępienia każdego śmielszego zdania, grozi nam dalej powrót przywilejów stanowych — grożą rządy bankrutującej kliki stańczykowskiej.

Przed rządami tymi bronić się nam trzeba rękami i nogami, ile tylko tchu starczy w piersiach naszych. Zwalczać musimy i tych, co należą do stronnictwa Prawicy Narodowej czyli do obozu stańczyków, i tych, co im służą. Ci, co są lokajami, co za lada pamuły kawałek sprzedają swoje sumienie, swoje przekonania, są jeszcze gorsi od tych, co parobków takich trzymają. Tępić więc musimy i jednych i drugich, ile sił naszych — a jest nadzieja, że zwycięstwo po naszej będzie stronie!

# Trzeci Maj!

Zbliża się wiekopomna rocznica Konstytucyi 3-go Maja, święto całego Narodu, które zawiera akt wielkiej ustawy jako objaw odrodzenia się zdrowej narodowej myśli politycznej, jako program zostawiony przez umierającą Rzeczpospolitą przyszłym pokoleniom do wcielenia w czyn.

Rok 1791 — to czas, kiedy państwo polskie rozdarte wewnętrznym rozkładem i na łup wydane zaborcom chyli się ku upadkowi, a zarazem czas, kiedy przez głębokie zrozumienie i ukochanie ojczystej sprawy, Sejm polski w Warszawie wprowadza w czyn prawo, które mogło zapewnić niepodległy byt Polsce.

Konstytucya 3-go Maja jest głosem rozumu obywatelskiego. Zrównanie wszystkich wobec praw i powołania do służby dla Ojczyzny, oto zasady, które twórcy jej głęboko mieli wyryte w swych duszach. Choć więc wielkie prawo w życie nie weszło, choć rządy zaborcze przemocą zgniotły byt odradzającej się Polski — mimo to Konstytucya 3-go Maja z kart weszła w życie, przyjmując krwawy chrzest w trzy lata później na polach Racławic, gdzie pod dowództwem Kościuszki pogrążony dotąd w niewoli i ciemnocie chłop polski oddawał życie Ojczyźnie.

Konstytucya 3-go Maja stała się programem na długie lata, stała się zasadą tych wszystkich, którzy wierzą niezłomnie w odbudowanie wolnego państwa polskiego i do celu wielkiego dążą przez uświadomienie narodowe uczuć obywatelskich i powołanie do służby narodowej szerszych warstw ludowych.

Obudź się z letargu olbrzymie-narodzie, zakasz ręce do pracy, bo uświadomienie ludu i sprawa nasza tego wymaga. A obowiązkiem naszym jest, abyśmy wszyscy pracy się jęli. S z l a c h t a niech nie sprzedaje ziemię ojczystą w ręce wrogie, i n t e l i g e n c y a niech cała pamięta, że praca jej w jakimkolwiek kierunku ona by była, jeden cel mieć powinna: dobro Ojczyzny.

Lud wiejski niech chętnie i żywo rzuci się do kagańca oświaty, a wszyscy niech pamiętają o jednym, najdroższym celu: w y z w o l e n i u się z naszych prywat, wad, bo nikt dla nas nic nie zrobi — jeśli sami ręki do ręki do naprawy nie przyłożymy.

Świętem narodowem każdego Polaka jest dzień 3-go Maja. Niech więc wszyscy uczczą godnie dzień, który jest symbolicznem świętem narodowego odrodzenia.

*Leon Grzegorzak.*

# POLACY!

W sto lat po zaprzysiężeniu Króla i Stany wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja, dnia 3 maja 1891 r. rzucono w Krakowie myśl, aby ku uczczeniu tego najszczytniejszego w dziejach Polski momentu, stworzyć organizacyę, któraby otoczyła opieką szkolnictwo polskie, zakładała nowe szkoły tam, gdzie ich powołane władze założyć nie chcą czy nie mogą, brała w obronę mowę i obyczaj polski tam, gdzie im grozi niebezpieczeństwo, a więc przedewszystkiem na kresach.

Z tej myśli zrodził się czyn. Ziarno, w porę rzucone w urodzajną glebę, wydało plon: dorobek dwudziestoletniej pracy T o w a r z y s t w a S z k o ł y L u d o w e j.

Co T. S. L. dla sprawy narodowej uczyniło, nie tu miejsce przypominać. Każdy rok w dziejach jego rozwoju zaznaczył się przyrostem nowych szkół i placówek oświatowych, wydzieraniem tysięcy dziatwy polskiej z pod wrogich nam wpływów. W kraju powstają coraz to nowe i coraz doskonalsze bursy, otaczające opieką uczącą się młodzież najuboższą z miast i wsi. Tysiące czytelń i bibliotek T. S. L. powstaje i rozwija się w ognisku oświaty narodowej, przez tysiące odczytów, obchodów narodowych i przedstawień scenicznych, przez setki tysięcy wypożyczanych co roku książek płynie i dociera do ludu myśl i kultura polska.

2 Gimnazya realne, 2 Seminarya nauczycielskie. 5 szkół wydziałowych. 100 szkół ludowych, 147 kursów nauki początkowej, 30 kursów uzupełniających przemysłowych, 18 burs, 14 ochronek i 11 domów ludowych, oraz z górą 2000 czytelń ludowych oto dwudziestoletni dorobek T. S. L., oto owoc twórczych sił polskiego narodu w dziedzinie oświaty na przestrzeni od Zbrucza po Ostrawicę.

Podejmując zadania często ponad siły, T. S. L. postępuje w myśl testamentu, przekazanego mu przez nieśmiertelnego wieszcza i założyciela Towarzystwa A d a m a A s n y k a:

Miejmy nadzieję, nie tę lichą marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, którą tkwi, jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Nietylko ze zdobytego stanowiska ustąpić, ale wciąż naprzód iść w obronie tego, co nasze, a co nam obca moc wydarła — jest hasłem Towarzystwa Szkoły Ludowej! Z tem hasłem idzie ono na przebój i z otwartą przyłbicą podejmuje walkę z naporem i przewagą wroga z jednej a z biernością i apatyą tych, którzy dotąd w szeregach naszych jeszcze nie stanęli, z drugiej strony.

Dzień rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja w r. b. to zarazem j u b i l e u s z d w u d z i e s t o l e c i a T. S. L. to święto dożynek instytucyi, która niesie plon narodowi, plon obfity, a, da Bóg, będzie jeszcze obfitszy w dalszych latach.

Wierzymy też, że społeczeństwo polskie, dla celów T. S. L. zawsze ofiarne, w roku bieżącym jubileuszowym jeszcze wydatniej niż w latach poprzednich cele narodowe poprze i na tradycyjny doroczny **Dar Narodowy Trzeciego Maja** jeszcze hojniejsze, niż dotąd, rzuci ofiary.

Pan możny i chłop ubogi, starzec i dziecko, niewiasta i mąż, każdy odpowiednio do możności niech dorzuci swój grosz do spólnej skarbnicy, niech przyłoży ręki do dzieła, którego podstawą miłość ludu i odbudowa wolnej Ojczyzny. We wspólności myśli i wspólności celów tkwi nadzieja w odrodzeniu narodu!

Kraków, dnia 3 maja 1911 roku.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej: Prezes: Dr Ernest Bandrowski, poseł na Sejm krajowy; sekretarze: Antoni Januszewski, Dr Zdzisław Próchnicki, Wincenty Sikora; skarbnik: Józef Parczyński; wiceprezesi: Dr Ernest Adam, poseł na Sejm krajowy, Stefan Natanson; rachmistrz: Tadeusz Tabaczyński.

Aleksandrowiczówna Aniela, Cieński Tadeusz, Dr Cyga Leszek, Dr Czerkawski Włodzimierz, Eckert Ludwik, Ks. Dr Gabryl Franciszek, Gruszecki Stanisław, Halski Ludwik. Dr Jaworski Władysław Leopold, Dr Kania Władysław, Dr Kiernik Władysław, Kopecka Olawia, Linde Hubert, Łopuszański Tadeusz, Mohr Antoni, Dr Opieński Jan, Ostrowski Witołd, Piątkowski Kazimierz, Dr Piepes-Poratyński Jan, Rymar Stanisław, Dr Schmidt Emil, Soboń Piotr, Srokowski Stanisław, Starzyński Artur, Strokowa Jadwiga, Dr Surzycki Stefan, Dr Wassung Władysław, Wyczyński Kazimierz.

Rada Nadzorcza T. S. L.: Przewodniczący: Dr Gertler Julian. Członkowie: Dr Buzek Józef, Ciompa Paweł, Dr Koy Michał, Dr Starzewski Maryan.

# Do Polaka!

Gnębią nas Moskale,
Ci ludzie szakale.
Niemniej i Prusacy
Biorą się do pracy,
By Polaków zniszczyć,
Swe marzenia ziszczyć
„Każdego Polaka
Zmienić na Prusaka“.
Dlatego Polaku,
Mój miły rodaku,
Bądź wzniosły i śmiały,
Jak nasz orzeł biały!
Z piastową odwagą,
Z rozumem, z rozwagą,
Staw czoło wrogowi
I nieprzyjacielowi.
Kochaj swą ojczyznę!
Swoją glebę żyzną
Ochoczo uprawiaj
I jej nie pozbawiaj!
Kochaj swoją gwarę,
Szanuj swoją wiarę,
Wrogowi się nie daj,
Ziemi mu nie sprzedaj!
Stój ciągle na straży!
A wtedy wróg wiary,
Ano niech się waży,
Czy się on odważy
Nasz stary ten ród,
Sławny polski lud,
Wywłaszczać zniesławiać,
I wynaradawiać.
A wtedy da Bóg
Że nasz ciężki wróg
Jak przed Jagiellonami
Uklęknie przed nami,
Słońce jasno zaświeci,
Orzeł biały nadleci,
Wolność nam zwiastuje
I radość zgotuje.

# Nasi posłowie.

(Ciąg dalszy).

Między innemi był p. Zamorski członkiem komisyi rolniczej w parlamencie. Tam postawił wielki wniosek na zmianę ustawy lasowej, oraz zarządu i kontroli nad lasami i nad handlem drzewa, ale nie doczekał się przyjścia z referatem przed pełną Izbę, bo tymczasem Radę państwa rozwiązano. Ale i z tego mamy korzyść, bo gdy wypowiedział swój referat na komisyi i gdy komisya uchwaliła, że z lasów państwowych ma się zaopatrywać okolice bezleśne w opał i budulec, to na początek zaprowadzono w powiecie tarnopolskim, zbaraskim i dziewięciu innych sprzedaż drzewa opałowego z lasów państwowych. Sprzedaż ta nie jest jeszcze doskonała, ale jest już ulgą i dobrodziejstwem, bo dostarcza tańszego drzewa i reguluje ceny na składach.

A to jest zasługą posła Zamorskiego.

W tej samej komisyi przypadł p. Zamorskiemu obowiązek ustalenia w myśl uchwał Koła, jak ma wyglądać ustawa o owych 6 milionach na hodowlę bydła. Wywiązał się z tych targów o każde słowo ku zadowoleniu Koła polskiego.

Miał też referat o skasowaniu opłat konsumcyjnych od bydlęcia dorzniętego z konieczności, ale do głosu nie przyszedł.

Był też członkiem sumiennym i pracowitym komisyi podatkowej, legitymacyjnej i rękodzielniczej. Imieniem Koła polskiego uzyskał od rządu przyrzeczenie, że nowa ustawa podatkowa zwolni domy o jednej lub dwu izbach od podatku klasowego czyli numerowego. Jest to stare żądanie Koła polskiego, a członkowie komisyi podatkowej mieli uważać, żeby rząd przyrzeczenia do-

trzymał. Rząd przyrzeczenie dał, ale Radę państwa rozwiązał i po wyborach trzeba będzie sprawę zaczynać na nowo.

W myśl uchwały Związku posłów włościańskich interweniował p. Zamorski u rządu w sprawie klęski pryszczycy czyli zarazy pyskowo-racicowej. Minister dla Galicyi przyrzekł poparcie a prezydent ministrów wziął sprawę pod rozwagę. Chodziło o to, ażeby wsiom przez kontumacyę zamkniętym przyjść z pomocą w dostarczeniu paszy i nasion na zasiewy, tudzież o to, żeby grzywny, nałożone na włościan za przekroczenia ustawy weterynaryjnej, albo zupełnie darować, albo jak najbardziej zniżyć. Na nieszczęście Radę państwa rozwiązano i nie można było dokończyć sprawy tak ważnej dla ludu.

Pod przewodnictwem p. Zamorskiego Związek posłów ludowych nie zapomiał o żadnej potrzebie włościaństwa. Z ramienia Związku posłowie Dębski i Bieniowski nie dopuścili na komisyi weterynaryjnej do uchwalenia niezwykle surowej ustawy, którąby włościaństwo nasze zdała na łaskę i niełaskę weterynarzy. Wszystkie sprawy rolnicze były przedmiotem obrad na Związku, którego członkowie potem w komisyach umiejętnie bronili spraw chłopa galicyjskiego.

W uznaniu zasług, jakie p. Zamorski położył około leśnictwa, Towarzystwo Urzędników techniczno-lasowych, a więc ludzi, którzy pokończyli najwyższą akademię lasową we Wiedniu, zamianowało go 6 lutego 1910 swoim członkiem honorowym. Jest to najwyższe odznaczenie, które do dzisiaj dwóch tylko w państwie otrzymało, a to p. Zamorski i uczony znawca leśnictwa, radca dworu, Guttenberg z Wiednia.

To uznanie fachowców jest chyba najlepszym dowodem, że p. Zamorski, chociaż profesor, zna sprawy gospodarki rolniczej i jej potrzeby lepiej, aniżeli niejeden właściciel gruntu. Tę jego znajomość uznali posłowie włościańscy, skoro go swoim prezesem mianowali, a uznali także najwięksi znawcy i fachowcy leśnictwa, skoro mu ofarowali najwyższą godność, jaką rozporządzają, to jest godność członka honorowego w swojem towarzystwie.

A zatem wszystkie owe niechętne pokątne gadania, że nam na posła potrzeba rolnika, a nie urzędnika profesora, okazują się śmiesznemi, bo profesor Zamorski okazał się wytrawnym zastępcą rolnictwa, któremu niejedną zdobycz przyniósł w dani.

Mniej mu się wiodło w sprawach rzemieślniczych. Przed kilku latami ogłosił projekt podniesienia stanu rzemieślniczego i ten projekt wywołał w gazetach dyskusyę, której wynikiem było utworzenie osobnego funduszu na popieranie rękodzieła przy Wydziale krajowym. Początek był zrobiony i to początek świetny. Ale gdy p. Zamorski spróbował założyć spółkę szewską w Zbarażu i spółkę tkacką w Draganówce, Poczapińcach i Zabojkach, sprawa się nie powiodła z powodu niezrozumienia rzeczy przez szewców i tkaczy. P. Zamorski sprowadził nawet inżyniera z ministerstwa dla robót publicznych, przysyłał wskazówki, statuty i pouczenia, ale mimo wszystko rzecz się nie udała. Niemniej dobra wola i chęć służenia dobru powszechnemu ze strony naszego posła zajaśniały w całej pełni. Nie jego wina, że się rzecz nie udała.

Z innych spraw przypominamy tylko starania p. Zamorskiego o zasiłki na budowę kościołów i kaplic, oraz zabiegi o tworzenie ekspozytur chłopskich. W żadnym czasie nie wpłynęło od rządu tyle zasiłków pieniężnych na budowę kościołów, ani nie utworzono tylu samoistnych ekspozytur i parafii polskich, co w tych czterech latach posłowania p. Zamorskiego. Szczególniej pow. zbaraski umiałby o tem wiele powiedzieć i mamy nadzieję, że tamtejsi ludzie nie zaniedbają ogłosić publicznie tych zasług naszego posła.

Na koniec przypominamy jeszcze jeden szczegół. P. Zamorski nie wiedział, co to znaczy wypoczynek. Zaledwie skończyły się obrady we Wiedniu, wracał do Tarnopola i wtenczas drzwi jego mieszkania nie zamykały się prawie: tylu ludzi chodziło do niego po radę, pomoc i wskazówki. Dziwili się wszyscy tej cierpliwości i wytrwałości, bo p. Zamorski nie miał godzin urzędowych i przyjmował o każdej porze. A nie robił różnicy między Polakiem, Rusinem, Żydem. Wszyscy mieli do niego wstęp otwarty. Z zebranemi życzeniami i skargami jeździł co pewien czas do Lwowa, do Zbaraża, do Brzeżan. Jeżeli nie był w domu, to z pewnością jechał do jednego z tych miast ze sprawami wyborców i niewyborców. Nie odmawiał nikomu swojej pomocy. To też biegli do niego ludzie z najdalszych stron. Najgorzej bywało z urzędnikami i służbą rządową. Przed rokiem wyraził się przed jednym z członków naszej redakcyi w ten sposób: „Dziś właśnie był u mnie trzechtysięczny człowiek z prośbą o posadę. Gdybym był prezydentem ministrów, tobym w tak krótkim czasie trzechtysięcy ludzi na posadzie nie potrafił umieścić“, Ale nie mniej o każdego prosił, chociaż bardzo często władze próśb jego nie uwzględniały, bo ich było za wiele.

Niechże wszyscy ci, którzy p. Zamorskiego męczyli w sprawach reklamacyi wojskowych, w staraniach o umieszczenie przy poczcie, kolei, o przeniesienie, o nadanie posady nauczycielskiej, o uzyskanie renty robotniczej z Prus i t. d. przypomną sobie, jak ich p. Zamorski przyjmował, ile razy w ich sprawie jeździł, pisał i wszelakimi sposobami zabiegał, a wtedy jesteśmy pewni, że przyznają wszyscy, iż tak życzliwego, dobrego i zdatnego posła nie mieli nigdy.

Twierdzimy raz jeszcze, że p. Zamorski okazał się godnym zaufania, jakiem go obdarzono.

# Bałamuctwa.

Niektóre gazety rozpisują się, że parlament ludowy nic nie zrobił, że okazał się niezdatnym, że zawiódł nadzieje ludności, że się okazał gorszym niż dawne kuryalne parlamenty. Krakanie takie odzywa się ze wszystkich stron, a jest tak głośne, iż dzisiaj już wielu ludzi zaczyna temu wierzyć. Korzystają z tego dawniejsi opiekunowie i już się zgłaszają, że oniby gotowi byli podjąć się opieki na nowo.

Otóż trzeba tę sprawę rozważnie rozpatrzyć, ażeby potem sprawiedliwie ocenić co dobre, co złe, co da się naprawić, a co nie i jak się do naprawy zabierać.

Przedewszystkiem mówią, że parlament ludowy zawiódł nadzieje: ludzie spodziewali się po nim Bóg wie czego, a ten parlament nie zrobił nic. Bądźmy sprawiedliwi: Cudów po nowym parlamencie spodziewali się chyba głupcy, bo rozsądni ludzie wiedzieli z góry, że żaden człowiek, ani żadne zbiorowisko ludzkie nie ma mocy czynienia cudów; że odrodzenie i poprawę doli biednych ludzi należy w pocie czoła wypracować przez długie, żmudne trudy; że w oka mgnieniu nikt nie potrafi biedaków przemienić w bogaczy, tylko poprawę gospodarczą osiąga się powoli, stopniowo przez wytrwałe, stateczne zabiegi i pracę; że wszelkie ulgi muszą kosztować pieniądze. Rozumni ludzi wiedzieli o tem i przed wyborami nie dawali się bałamucić obiecankami, a za to po wyborach nie robili skwaszonej miny.

Nie o cudowne czy czarodziejskie wyniki chodzi, ale o dobrą wolę. I tu należy zapytać, czy nowy parlament okazał dobrą wolę, czy miał chęć zajęcia się dolą najbiedniejszych.

Każdy nieuprzedzony musi przyznać, że parlament ludowy szczerze i dobitnie zajmował się sprawami ludowemi. Najrychlej uzyskał takie ulgi które nie wymagają pieniędzy ze skarbu państwa, powolniej takie, które coś kosztują. Bardzo drogie ulgi parlament ten przygotował, ale nie dano mu sposobności uchwalić ich, bo go przedwcześnie rozwiązano.

Przedewszystkiem parlament ludowy uzyskał urlopy na żniwa dla włościańskich żołnierzy. Wydaje się to ulgą małą; ale niech sobie ludzie przypomną, jak to dawniej bywało; jak z wojska nie chcieli żołnierza puścić nawet na trzy dni do łoża chorego ojca; jak mu kazano zapomnieć o ojcu, o matce, o rodzinie. A teraz pozwalają mu myśleć nawet o zbiorach z ojcowskiej roli. Kto zna i pamięta dawniejsze stosunki wojskowe, ten wie, że taka ulga jest po prostu ogromnym przełomem, jest zmianą wszystkich pojęć wojskowych. A parlament ludowy, w pierwszym zaś rzędzie Koło polskie potrafiło tę ulgę dla ludu włościańskiego uzyskać.

Zaopatrzenie rodzin rezerwistów, przez czas ćwiczeń wojskowych kosztuje dosyć pieniędzy i pracy, ale zostało przeprowadzone przez parlament ludowy. I znowu niechaj sobie dawni żołnierze przypomną, jak to przed laty wbijano im w głowę, że należy porzucić żonę i dzieci, a iść do ćwiczeń z radością, bo się będzie nosiło cesarski mundur. Gdyby wtenczas ktoś był wspomniał o odszkodowaniu za stracony czas i zarobek, toby go byli ukarali aresztem jako buntownika. A teraz tę ulgę zaprowadzono, bo parlament ludowy tego żądał.

Przypomnę jeszcze uregulowanie cen soli i zniżenie opłaty za doręczenia sądowe, przynoszone przez woźnego.

Dbałość parlamentu ludowego o lud okazała się w tem, że na hodowlę trzody i bydła, na zorganizowanie sprzedaży bydła i świń, na poprawę rasy, ulepszenie pastwisk, na asekuracyę bydła, zniżenie ceny paszy treściwej, nawozów sztucznych itd., uchwalono 6 milionów koron. Jeszcze ta rzecz szczególnie w Galicyi nie idzie składnie, ale poprawić ją można i trzeba tak, aby wyszła na powszechny pożytek.

Wszystko to w tych czterech latach zrobiono. Może ktoś zarzuci, że ten fundusz hodowlany 6 milionów koron uzyskało się za zgodę na traktat rumuński. Przypomnijcie sobie, Szanowni Czytelnicy, że byłem pierwszym, który w „Ojczyźnie“ wytłumaczyłem te traktaty bezstronnie. Robiono wtenczas z tego wielką sprawę polityczną i stronniczą; straszono ludzi, a ja napisałem, jak rzecz naprawdę wygląda i dzisiaj wszyscy muszą mi przyznać, że napisałem sprawiedliwie.

Ale wyobraźcie sobie, że taki traktat miano uchwalić za kuryalnego parlamentu. Wtenczas kilku posłów dostałoby ordery, inni koncesyę na kolej lub bank, inni wepchnęliby swoich synów lub krewnych na wysokie stanowiska w ministerstwach i traktat byłby uchwalony, a lud nie miałby za to nic. W parlamencie ludowym uchwalono ten traktat, ale za to uzyskano dla ludu włościańskiego korzyści, fundusz na podniesienie gospodarki rolnej.

Na tym przykładzie najlepiej widać różnicę między parlamentem ludowym, a kuryalnym.

I ten parlament przygotował wiele innych rzeczy, których nie miał już czasu przeprowadzić. A więc zmianę ustawy wojskowej o reklamacyach nie jedynaka, ale tego syna, który starych rodziców utrzymuje. Mówiłem o tem w Izbie i wygotowałem wniosek, a wszystko to było w „Ojczyźnie“, więc się nad tem nie rozwodzę, tylko zachęcam ciekawych, ażeby wyczytali w starych numerach gazetki te rzeczy. W ustawie tej miało być przewidziane skrócenie czasu służby wojskowej na dwa lata.

Taką ustawę wojskową, według naszych życzeń, miał rząd przedłożyć w kwietniu albo w maju. Z powodu wyborów przedłoży ją zapewne w lipcu. A więc starania parlamentu ludowego nie pójdą na marne.

Z wielu innych ważnych i już przygotowanych spraw muszę osobno wspomnieć o ubezpieczeniu społecznem dlatego, że teraz rozsiewa się kłamliwe wiadomości o tem dla agitacyi wyborczej. Kiedy rząd wniósł przedłożenie o ubezpieczeniu społecznem, stało się na żądanie Koła polskiego, że do ubezpieczenia mieli być pociągnięci nietylko robotnicy fabryczni i służba, ale ubodzy gospodarze, rzemieślnicy i robotnicy rolni. Koło polskie postawiło takie żądanie, bo rząd na takie ubezpieczenie przeznaczał 100 milionów z Kasy państwowej, a więc z pieniędzy podatkowych. Ponieważ u nas fabryk niema, więc nasi ludzie płaciliby w podatkach swoją część na owe 100 milionów, ale nie korzystaliby z nich, bo pieniądze szłyby na pensye dla robotników fabrycznych w tych krajach, gdzie fabryki są. Koło polskie więc powiedziało, że skoro mamy płacić, to nasi ludzie powinni z tego korzystać i dlatego zażądało wciągnięcia ubogich rolników, rzemieślników i robotników rolnych do ubezpieczenia.

Jak wiadomo wszystkim, ubezpieczony miał na starość pobierać rentę, na którą składać się miały pieniądze rządowe po 90 kor. na osobę i pieniądze zakładu ubezpieczeń wedle tego, jak długo ten człowiek płacił premię asekuracyjną i jak wysoka była ta premia. Rząd z tych stu milionów dawać miał po 90 kor. na osobę ubezpieczoną.

Tymczasem Komisya uchwaliła bardzo surowe postanowienia tak, że takie ubezpieczenie byłoby dla naszej ludności raczej ciężarem i nieszczęściem niż poratunkiem. Toteż posłowie z Galicyi i Bukowiny zażądali dla tych krajów wyjątku. Postawili sprawę tak: Ponieważ rząd daje każdemu ubezpieczonemu na starość 90 kor. rocznie z pieniędzy podatkowych i ponieważ na te pieniądze mają wszystkie kraje płacić podatki, więc my żądamy tak: w Galicyi i Bukowinie niema przymusu do ubezpieczenia. Kto nie chce, ten się nie ubezpiecza. Ale każdy kto dożył 65 roku życia, a jest ubogi, musi z Kasy państwowej dostać te 90 kor. rządowych rocznie. Nie był ubezpieczony, nie płacił nic przez całe życie, ale tych trochę pieniędzy pobierać będzie. I posłowie innych krajów już się na to zgodzili. Byłoby więc bez ciężaru, bez opłat, bez przymusu przeszło to żądanie posłów galicyjskich i bukowińskich, gdyby nie przedwczesne rozwiązanie parlamentu.

Zapamiętajcie sobie to dobrze, abyście nie dali się bałamucić, bo teraz podczas wyborów z pewnością rozpisywać się będzie całe fury kłamstw, zmyśleń i oszczerstw.

Z tych wszystkich przypomnień widzicie Bracia, że parlament ludowy pamiętał o potrzebach ludu. A więc kłamstwem są biadania różnych gazet, że ten parlament zawiódł jakieś nadzieje. Kto przed 10 laty interesował się polityką, niech sobie przypomni, czy wtenczas stary parlament kuryalny choć palcem ruszył, aby jakąś bodaj najdrobniejszą ulgę dla ludu uzyskać. Młodsi ludzie niech zapytają się starszych, jak to było przed sześciu, ośmiu, dziesięciu laty, a wtenczas nauczą się być sprawiedliwymi dla parlamentu ludowego i różnym krakaniom nie uwierzą.

Parlament ludowy o ludzie pamiętał, co mógł to zrobił, a wiele rzeczy przygotował. Nie można więc mówić, że zawiódł nadzieje.

Zarzucają również, że ten ludowy parlament miał w sobie za wielu niegodnych posłów. Prawda, że niektórzy posłowie robili geszefta, że robili majątki, handlowali swoim głosem i dolą wyborców. To prawda. Ale takich posłów było Bogu dzięki mało. A jeżeli wyborcy nie dadzą im głosu, to przy teraźniejszych wyborach tacy geszefiarze nie dostaną się na nowo do parlamentu i dom ludowy będzie oczyszczony ze śmieci.

Tylko nie trzeba zapominać, że w starym kuryalnym parlamencie robiło się nie tyle i nie takie geszefta. Wielcy panowie łakomili się na miliony i krocie, a w parlamencie ludowym niegodni posłowie łakomili się na setki i tysiące. Źle, że tacy byli. Ale nie wolno zwolennikom kuryalnego parlamentu zapominać o tem, jakie tam były brudy: Przyjacielu wyjmij belkę z oka swojego, a w tenczas będziesz mógł wytykać źdźbło w oku bliźniego.

Według mego zdania parlament ludowy w całości ciągle pamiętał o potrzebach ludu i w tem okazał się wyższym od parlamentu kuryalnego. Wyższy, lepszy i pożyteczniejszy. Byli i tu ludzie niegodni poselskiego mandatu — bo gdzie niegodnych niema? — ale na to jest lekarstwo w rękach wyborców. Niech teraz wyborcy zastąpią niegodnych posłów przez lepszych i godniejszych, a w tenczas parlament ludowy jeszcze niejedną korzyść przyniesie najszerszym warstwom ludności.

*Jan Zamorski.*

# Z polityki wyborczej.

## Kanarek i Bobrzyński.

Na innem miejscu donosimy, że zjechał na narady przedwyborcze do Krakowa sam namiestnik kraju, Bobrzyński. W naradach brali udział tylko najwybitniejsi z każdego stronnictwa.

Nie mało się więc zdziwili ludziska, gdy gruchnęło po kraju, że z ludowców radzili u namiestnika trzej najwybitniejsi: Stapiński, Skołyszewski i Mojżesz Kanarek. Oni to imieniem całego Stronnictwa ludowców zawierali sojusz wyborczy ze stańczykami i omawiali z p. Bobrzyńskim, jakich mają postawić kandydatów.

Stapiński, Skołyszewski, Kanarek — to najwybitniejsi ludowcy. Dobrze to wiedzieć.

### Kandydaci.

Donoszą nam z kilku powiatów, że starostowie i ich naganiacze, chcąc odebrać głosy niemiłym dla stańczyków kandydatom, podmawiają całe gromady ludzi do stawiania swoich kandydatur i po cichu obiecują im poparcie starostwa.

Jestto taki sam manewr i podstęp wyborczy, jakiego używali stańczycy już w 1907 r. Wtedy n. p. starosta tarnobrzeski hr. Lasocki podmawiał nawet najbliższych przyjaciół posła Wiącka, aby kandydowali, a on ich poprze. Chciał w ten sposób rozbić głosy Wiąckowe — a w zamieszaniu i walce myślał, że sam pochwyci mandacik poselski. Mało brakło — a byłoby mu się to udało.

Dziś tej metody chwycili się różni panowie w wielu okręgach wyborczych: zgłosiło się też około 600 kandydatów.

Na szczęście nasze stronnictwo jest za silne i za spoiste, aby się mogło rozpanoszyć warcholenie i tuziny kandydatów. W każdym okręgu pójdziemy do walki ze stańczykami i ich sługami solidarni za tym kandydatem, którego ogół delegatów na zebraniu okręgowem sobie wybrał. Ci tylko są naszymi kandydatami — na tych każdy z nas obowiązany głosować i dla nich pracować.

### Żydzi i Rusini w Krośnieńskiem.

W ubiegłą niedzielę, 23 kwietnia spotkał mnie na stacyi w Strzyżowie znany działacz ludowców, Łyszczasz i wdał się ze mną w rozmowę. Powiedział mi tak ciekawe rzeczy, że obowiązkiem moim jest podzielić się tem i z kochanymi Czytelnikami „Ojczyzny“.

Było to w dwie godziny po wiecu wszechpolskim w Strzyżowie, na którym jednomyślnie uchwalono głosować za p. Janem Gruszeckim.

P. Łyszczasz, trochę zachrypnięty z mów na wiecach — miał nawet owinięty kark — opowiadał mi sprawy tego okręgu mniej więcej tak:

„No, było tu u nas kiepsko — ludzie się już-już chwiali. Ale teraz się robi i będzie dobrze. Byłem w Żmigrodzkiem — jest dobrze, byłem w Krośnieńskiem — także dobrze, teraz kolej na Strzyżowskie. Mamy nadzieję, że przeprowadzimy swoich. Do naszych dawnych głosów przybywają teraz: żydzi i Rusini?

Na to ja wtrącam pytanie: Jak to żydzi i Rusini?

Łyszczasz: Jak rząd idzie z nami, to i żydzi z nami — a co do Rusinów, tośmy się już porozumieli z popami, a u ciemnych Rusinów popi wszystko mogą.

Ja: A cóż za to dostaną?

Łyszczasz: Tego nie wiem.

Ja: Słyszałem, że Stapiński pcha jako drugiego kandydata stańczyka Starowiejskiego z Bratkówki.

Łyszczasz: Była o tem mowa, ale chłopi nie chcą. Nie dopuścimy do tego. Drugiego swojego dobierzemy“.

Mówiliśmy jeszcze potem o tem, że Harnek i inni ludowcy nie robili nic w Wiedniu i tyle samo w kraju i że to jest źle — poczem p. Łyszczasz został na peronie, a ja udałem się do kasy po bilet kolejowy.

A wieścią o tem, że Stapiński już ma zapewnione 1000 głosów żydowskich i 2000 ruskich i że na drugiego posła popiera stańczyka Starowiejskiego dzielę się z Czytelnikami, abyśmy wszyscy wiedzieli, co się święci. *S.*

---

# Zgromadzenia przedwyborcze.

*Tarnów.*

Okręgowe zebranie z całego okręgu dla wyboru naszego wszechpolskiego kandydata na posła odbyło 19 kwietnia u nas w Tarnowie. Stawili się ludzie z najrozmaitszych okolic. Przemawiali: Józef Solak z Borzęcina, Piotr Witek z Zakliczyna, Jan Mika, Bajdas, rej. Buynowski, prof. Heitzman, wszyscy gorąco popierając kandydaturę: Wawrzyńca Łuki z Lusławic, którą też jednomyślnie uchwalono. Wreszcie przemówił i p. Łuka, w serdecznych słowach dziękując za zaufanie i ślubując, że będzie się starał zasłużyć i zapracować na to zaufanie.

---

*Jasło*

Odbyło się u nas, jak i po innych okręgach, zgromadzenie wszechpolskie dla wyznaczenia kandydata. Z komitetu głównego przybył p. prof. Grabski. Zebranie było liczne i bardzo poważne.

Po licznych przemowach wybrany został kandydatem na posła p. Stanisaw Zajkowski, prezes zarządu powiatowego Kółek rolniczych, a zastępcą p. Jan Madejczyk, gospod. z Wróblowy.

Jest nadzieja, że znany ze swojej pracy w powiecie i ze względu na siłę stronnictwa wszechpolskiego kandydat nasz przejdzie odrazu w pierwszem głosowaniu i to większością.

---

*Nowy Sącz.*

Na zaproszenie powiatowego Komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego w N. Sączu, zebrali się d. 21 bm. delegaci gmin, stanowiących okręg wyborczy wiejski Nowy Sącz-Stary Sącz-Muszyna-Grybów-Ciężkowice, w sali „Sokoła“ w liczbie 206.

Po zagajeniu przez dra J. Dudzińskiego i wybraniu prezydyum z grona zgromadzenia (przewodn. dr J. Dudziński, zast. p. Gieniec, sekret. p. Kania) zabrał głos prof. dr Stanisław Grabski i w dłuższem przemówieniu wskazał na najważniejsze zadanie obecnej chwili, a mianowicie przeprowadzenie wyborów do parlamentu, któreby dały Kołu polskiemu posłów uczciwych,

dzielnych, pojmujących swe obowiązki wobec kraju i społeczeństwa, a szanujących powagę reprezentacyi polskiej w Wiedniu.

Przemówienie prof. Grabskiego nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem przeprowadzono dyskusyę nad sprawami w powiecie i w końcu uchwalono z ramienia stronnictwa demokratyczno-narodowego postawić kandydaturę p. Błażeja Bednarka na posła, a p. Józefa Potońca na zastępcę posła.

P. Błażej Bednarek, em. kapitan, urzędnik techniczny Rady powiatowej w Nowym Sączu, pochodzi z tutejszej włościańskiej rodziny, która siedzi na gruntach i strzeże ojcowizny. Cieszy się powszechnym szacunkiem jako człowiek czystej duszy, wielkiej prawości charakteru, sumienny w swej pracy, serdeczny i uczynny. Stosunki wiejskie zna doskonale, wie, co boli kogo, czego niedostaje, i zostawszy posłem, z pewnością jak najszczerzej będzie zabiegał o wszystko, co można będzie uzyskać dla powiatów, które będzie reprezentował. Karny w szeregach stronnictwa, będzie karnym członkiem Koła polskiego i nie powstanie w nim żadna myśl warcholstwa jakiegoś na szkodę interesów kraju i dobrego imienia polskiego.

O mandat poselski ubiega się wezwany do tego przez włościan, to też nie wątpimy, że tak w sądeckim, jak i w grybowskim powiecie znajdzie u wyborców jak najszersze poparcie, na które rzetelnie zasługuje.

P. Józef Potoniec, który kandyduje na zastępcę posła, jest em. kolejarzem, pochodzi również ze wsi i z własnego doświadczenia, jako były wiejski gospodarz zna niedomagania gmin naszych i ich naglące potrzeby. Pracuje gorliwie w kilku stowarzyszeniach, jest między innymi prezesem Sodalicyi kolejowej w N. Sączu, i znany jest ze swej energii, gorącej miłości sprawy publicznej i wiernego spełniania powierzonej mu rzeczy. Jak jest karnym, najlepszym dowodem to, że miał zamiar kandydować na posła, lecz na polecenie Komitetu stronnictwa ubiega się o mandat zastępcy posła.

Obaj panowie Bednarek i Potoniec stoją na silnym gruncie katolicko-narodowym i jako poseł, względnie zastępca posła będą wiernie służyli sprawom Kościoła i narodu. Tak więc stronnictwo wszechpolskie wysunęło ludzi, którym nic zarzucić nie można.

Ubiegają się tu o mandaty z okręgu wiejskiego także: b. posłowie Ciągło i Stan. Potoczek, dawniejszy a sympatyczny w wielu kołach poseł Jan Potoczek, poseł sejmowy Myjak, dotychczasowy zastępca posła Kubisz, z grybowskiego poseł sejmowy Cieluch i p. Śmiałowski, jako ruski kandydat występuje ks. Hnatyszak.

---

*Żmigród*

W ubiegłą sobotę odbyło się u nas liczne zebranie wyborców. Referował p. prof. Grabski, który w dłuższem a ślicznem przemówieniu scharakteryzował obecne położenie polityczne i cel obecnych wyborów. Złe wysila się, aby nas zgnieść i zdusić. Zawierają przeciw nam bloki i przymierza, a my idziemy śmiało do walki nawet tam, skąd kandyduje Stapiński i mamy słuszną nadzieję zwycięstwa.

Po kilku innych przemówieniach zabrał głos znany tu ze swojej ofiarnej pracy p. Jan Gruszecki. Z takim zapałem mówiącego dawno go już nie widzieliśmy. Mówił, że nigdy dla mandatu nie pracował, że teraz tylko posłuszny woli ludu i komitetowi stronnictwa, jako karny szeregowiec, staje przed wyborcami. Nie wie, co zrobi, ale wie, że wszystkie siły swoje odda ludowi, tak jak to czynił 25 lat swojej pracy obywatelskiej.

Zebrani jednomyślnie kandytaturę jego uchwalili.

---

*Strzyżów.*

Niedziela, 23 kwietnia. Wielka sala „Sokoła" pełna — jest w niej około 500 członków stronnictwa wszechpolskiego i Stojałowczyków. Nadto przybyła garść ludowców, których jako gości na nasze narady chętnie wpuściliśmy.

Na porządku dziennym była sprawa, kogo mamy postawić jako kandydata na posła z okręgu: Krosno-Żmigród, Frysztak-Strzyżów.

Z ramienia stronnictwa wszechpolskiego przybył p. prof. Grabski, z redakcyi „Ojczyzny" p. red. Rymar. Ks. Stojałowski usprawiedliwił swoją nieobecność.

Po zagajeniu przez p. prof. Grabskiego wybrano przewodniczącym wiecu p. radcę sądu, Tałasiewicza, zastępcami: gospodarza Jana Szurleja i kierownika szkoły p. Świstaka, sekretarzami: pp. Rymara i Matłosza — poczem p. prof. Grabski w godzinnem przemówieniu omówił obecne nasze polityczne położenie. Mowca w świetnem, oklaskami przerywanem przemówieniu wykazywał całą nicość i ohydę rządów stańczykowskich i ludowcowych — poczem określił cele i zadania stronnictwa wszechpolskiego — a w końcu przedstawił, jakim poseł być powinien. Jako drugi mówił rodak tych okolic, młody adwokat ze Lwowa, dr Stanisław Szurlej, syn włościanina z Lutczy. Doskonały mowca i znawca potrzeb ludowych zdanie po zdaniu zbijał różne plotki i oszczerstwa, zarzucane wszechpolakom, wykazywał, jak podłe i nieuczciwe jest szczucie panów na chłopów i chłopów na panów, z czego tylko obcy wrogowie mają radość i pociechę. Szerzej omówił także sprawę Paducha. Sam czyn Paducha mowca surowo potępił, ale powiedział, że ten, co namawia do zbrodni, co wciąga i nastawia sieci — ten jest jeszcze większym zbrodniarzem. A na Paducha nastawili sieci: Stapiński i Mojżesz Kanarek. W końcu mowca ze swojej strony przedstawia zebranym kandydata na

posła. Jest nim Jan Gruszecki, nauczyciel ludowy z Jasła. Człowiek to znany ze swojej pracy prawie w całym kraju, a już doskonale we wschodniej Galicyi. Nie jadł i nie spał — siły swoje całe oddał ludowi. Wycierpiał wiele szykan, wiele prześladowań. Nie pracował dla chwały, ani dla mandatu. I dziś kandydować nie chciał. Trzeba było dopiero wielu próśb, namów, nalegań, prawie przymusu, aby się zgodził kandydować. Jego też kandydaturę mowca gorąco rodakom z tego okręgu wyborczego poleca.

Przemówił potem krótko p. Jan Gruszecki. Do łez poruszony oświadczył, że tym, którym trafiła do przekonania jego 25-letnia, pełna trudu i znoju praca, tym się poleca. Obietnic żadnych nie daje. Pracować zawsze będzie, tak, jak i dotąd. Jedno tylko przyrzeka, że każdą wolną chwilę spędzi w gronie swoich wyborców, aby im nieść radę i pomoc, aby wiedzieć, co i jak się dzieje.

Mówił potem cały szereg mowców i tak: Piątek, Matłosz, Knap, Kobak, Krysakowski, prof. Grabski, Szurlej, Furtek, Trzeciak, a nadto ludowcy: Hawlicki, Wyrzykowski i Kocząb. Choć to był nasz wiec, pozwoliśmy im mówić, ile chcieli.

Ciekawe było przemówienie Koczába, który zapowiedział, że oni sami wypędzą Stapińskiego i innego sobie wybiorą wodza. Kilka pytań i zarzutów zbił i wyjaśnił prof. Grabski tak, że wszyscy czuli, iż szczerość i słuszność jest po naszej stronie. Nic też dziwnego, że kandydaturę p. Jana Gruszeckiego uchwalono jednomyślnie wśród długich i hucznych oklasków i okrzyków: Niech żyje! Na zastępcę posła również jednomyślnie wybrano dra Stanisława Szurleja — poczem przewodniczący p. Tałasiewicz, przemówiwszy gorąco, zamknął po przeszło 4-godzinnych obradach liczne a poważne zgromadzenie. Przed wyjściem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wiec ten rokuje kandydatowi naszemu, przez ogół ludu jednomyślnie wybranemu, świetne zwycięstwo. Daj mu Boże! *Obecny.*

---

*Ropczyce.*

W zjeździe przedwyborczym powiatowym w Ropczycach (24 kwietnia) wzięło udział przeszło 200 delegatów, między innemi z następujących gmin: Przedmieście sędziszowskie, Pietrzejowa, Witkowice, Kozodrza, Niedźwiada, Nagoszyn, Chechły, Rzegocin, Borek, Wielopole skrzyńskie, Glinnik, Góra ropczycka, Gnojnica, Brzyzna, Nockowa, Wierzany, Nawsie, Olchowa, Będziemyśl, Rzegocin, Klęczany, Krzywa, Kamionka, Wolica ługowa, Sielec, Wolica piaskowa, Gumniska, Braciejowa, Zawada, Mała, Ostrów, Ocieka, Wola ociecka, Kawęczyn, Sepnica, Łączki kucharskie, dalej z Ropczyc i z przedmieść ropczyckich, z Dębicy, Sędziszowa i w. i.

Przemówienia prof. dra Grabskiego i ks. posła Stojałowskiego przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Po długich naradach i kilku przemówieniach wybrano powiatowy komitet wyborczy, do którego weszli delegaci z każdej gminy, i który będzie miał za zadanie porozumieć się z powiatem pilzneńskim i w ten sposób utworzyć komitet okręgowy.

Aż do tego czasu uchwalono nie ogłaszać kandydata na posła i jego zastępcy, ale odbyć w maju jeszcze jeden ogólny zjazd okręgowy, na którym kandydata się już postawi.

W końcu należy nadmienić, że z rozkazu starosty nie udzielono nam sali sokolej (o czem piszemy na innem miejscu. *Red.)*. Odmieniło się więc: Stapiński wiece odbywa w pałacach powiatowych, a my w chatach chłopskich.

---

*Tarnobrzeg.*

Obecnych w sali „Sokoła“ do pół tysiąca delegatów z całego powiatu. Przewodniczy ks. prałat Stojałowski. Referuje profesor Grabski wśród nader częstych, gorących oklasków i głośnych potakiwań. Oburzenie na Kanarka za jego potwarz, rzuconą na Wiącka oraz na patrona Kanarka, Stapińskiego, niesłychanie wielkie. Ludzie aż się rwą do radykalnej rozprawy z oszczercami. Przybyli delegaci nader serdecznie witają i ściskają Wiącka. Przemówienie ks. Stojałowskiego było jedną wielką owacyą na cześć łącznej i wspólnej pracy wszechpolaków i stojałowczyków. Gorące słowa ks. Stojałowskiego, któremi wziął w obronę spotwarzonego przez żydów i Stapińskiego Wiącka, wywołały niesłychanie silne wrażenie na zebranych. Stary i poważny włościanin, p. Słomka z Dzikowa, za dobrodziejstwo Boże dla ludu uważa powstały związek narodowo-ludowy, a w dalszym ciągu w prostych chłopskich słowach najserdeczniej polecił zebranym na kandydata byłego posła Wojciecha Wiącka z Makowa. P. Tadeusz Puzio, Chmura z Wulki tanewskiej ad Nisko również na posła zaproponowali Wiącka, a p. Chmura jeszcze dodał, że całe Niżańskie za Wiąckiem pójdzie ławą. Ks. Eug. Okoń w prześlicznych a gorących słowach z całej duszy Wiącka polecił jako jedynego kandydata prawdziwie ludowego. Jan Bajdas z Pysznicy ad Nisko, jak i poprzedni mowcy, krótko oświadczył: że poprostu nie ma nad czem radzić i medytować, bo kandydatem jest chłop Wiącek i basta! P. Sielecki, nauczyciel, oświadczył, że posłem powinien być i nauczyciel, więc jeżeli stronnictwo wszechpolskie i ks. Stojałowski na to się zgadzają, to prosi o rozważenie tej sprawy. Prof. Grabski zaraz wyjaśnił, że nauczycielstwo będzie miało swoich przedstawicieli w parlamencie, ponieważ kandydują z naszego ramienia: w krośnieńskiem, strzyżowskiem i żmigrodzkiem nauczyciel z Jasła Gruszecki, a we

wschodniej Galicyi w zaleszczyckiem nauczyciel Bieniowski. P. Chmura zaś też oświadczył, że jakkolwiek sam zamierzał kandydować, to jednak Wiąckowi pozostawia pierwszeństwo. P. Piotr Owczarczyk z Rudnika w poetycznie dobranych słowach przedstawił, że się ta ziemia polska i to słonko polskie aż samo się prosi, by tej ziemi posłem był tylko Wiącek.

P. Zieliński z Majdanu zbydniowskiego wśród okłasków oznajmił, że skoro kandyduje Wiącek, to on nie kandyduje.

P. Bis z Racławic ad Nisko wielkim głosem woła, że Wiącek nawet wśród największych gromów przejść musi. Swoją kandydaturę również na rzecz Wiącka cofa.

P. geometra Stary z Tarnobrzega uzyskał wielki sukces: bo o Bochniewiczu, kandydacie stańczyków i żydów — zawołano jednogłośnie: Bochniewicz, to kandydat nie nasz!

Wniosek, postawiony dla przekonania się, czy głosować kartkami na kandydatów, jednomyślnie odrzucono.

W głosowaniu **jednomyślnie** uchwalono kandydaturę byłego posła Wojciecha Wiącka, włościanina z Machowa, który zaraz w dłuższej, serdecznej, gorącej a przedziwnie skromnej mowie, ze łzami w oczach podziękował za zaufanie, podkreślając, że to nie on kandyduje, ale idea narodowa i ludowa, bo jej całe życie służył i wytrwale służyć będzie. Po przemówieniu jeszcze prof. Grabskiego, zamknął ks. Stojałowski pięciogodzinne bez przerwy obrady.

Zjazd powiatowy na powiat niżański, stanowiący z tarnobrzeskim wspólny okręg wyborczy, odbędzie się w poniedziałek 1 maja w Rudniku nad Sanem i wtedy ustalony zostanie drugi kandydat oraz zastępcy obu kandydatów.

Przez cały czas obrad gmach „Sokoła" był stale oblęgany przez tłumy żydów, przyjaciół Kanarka i... Stapińskiego!

# LISTY.

*Kamionka strumiłowa.*

Pomimo oświadczenia się Komitetu narodowego za kandydaturą p. Dębskiego, ludowiec p. Poznański warcholi dalej i stara się wmówić w Radę narodową, iż on sam jest jedynym kandydatem, mającym szanse przejścia. Jak zaś te szanse wyglądają, najlepszym dowodem będzie niniejsze sprawozdanie z wiecu, zwołanego przez p. Poznańskiego w niedzielę 22 bm. o godzinie 1 popołudniu. Na wiec ten zebrało się około 300 osób, w tem 150 żydków kamiońskich, 50 naganiaczów p. Poznańskiego z Obydowa, którzy wraz z kilku zgonnikami świńskimi obstawili trybunę, oraz około 100 osób, spędzonych z innych gmin parafii oraz miejscowej inteligencyi. Mimo tak misternie zwołanego wiecu obawiano się wyboru przewodniczącego, tylko p. Poznański sam zamianował swego znanego agitatora z Obydowa, przeciwko czemu nikt z obecnych nie zaprotestował. Jak musi być źle z p. Poznańskim, najlepszym dowodem może być to, iż nikt za nim nie przemawiał oprócz jego syna, młodego akademika, który w zawiści partyjnej, chcąc dopomódz ojcu, tak dalece się zagalopował, że pomimo nieobecności p. Dębskiego, obrzucił go błotem, nie dając mu sposobności obrony, czem wywołał takie oburzenie, że większa część zebranych wyraźnie to zaznaczyła. Nie lepiej też wypadło i przemówienie samego kandydata, który z wielką biedą, zaglądając do notatek, wygłosił swoje credo polityczne i w zapale swoim starał się Galicyę już nie wyodrębnić, tylko zupełnie od c. k. ojczyzny oderwać — do czego mu jednak konieczną jest pomoc najnieszczęśliwszego narodu, tj. żydów. — co zebrani żydkowie oklaskami do swej przemijającej wiadomości przyjęli. — P. Poznański widząc, że nikt mu nie hańbuje, ani, oprócz żydków, przemówieniem jego się nie zachwyca, wysunął kolubrynę największego kalibru, jakiegoś ludowca, sprowadzonego aż z Moczarów, niejakiego Kukulskiego, który, nie porozumiawszy się poprzednio z p. Poznańskim, w szczerości swej dosadnie opowiedział, jak się ludowcy na sprawę żydów zapatrują, nazywając ich wprost pijawkami ludu. Zwrot ten podziałał, jakby kto pomiędzy zebranych nalał ukropu, Zebrani żydzi podnieśli taki gwałt i hałas, że nikt nikogo nie rozumiał, dopiero p. Poznański wyparł się sprowadzonego agitatora, i tem chciał przebłagać rozgniewanych żydków. Z chwilą, gdy Kukulski opuścił zebranie, odeszli i niemal wszyscy wyborcy z wyjątkiem kilku świnkarzy i garstki żydków kamionkowskich, którzy na wniosek młodszego Poznańskiego uchwalili starszemu Poznańskiemu pozwolenie o prawo ubiegania się o mandat. *Obserwator.*

*Z Nowotarskiego.*

Ruch wyborczy w powiecie i mieście w całej pełni. W powiecie ubiega się o mandat poselski były poseł Ptaś, zasłużony dla powiatu, co widać z przesłanego do gmin sprawozdania.

Powiat może być dumny ze swojego posła, który, pochodząc z ludu, swoją pracą i zdolnościami potrafił się wybić w sądownictwie i w życiu parlamentarnem. Jako poseł chłopski zorganizował związek narodowo-ludowy i był tego związku pierwszym prezesem; był członkiem Komisyi parlamentarnej Koła polskiego, potem prezesem Klubu posłów narodowo-demokratycznych, a nawet wiceprezem Koła polskiego. Za jego dzielną obronę ludu, przez pracę szczerą dla ludu, jest przez Stapińskiego silnie zwalczany, jako ten, który

mógł zachwiać stanowiskiem Stapińskiego i ludowców w kraju. Przeciw niemu też wysunął Stapiński najsilniejszą agitacyę, stawiając, w okręgu mszańskim i limanowskim aż 4 kandydatów, a w nowotarskim powiecie dwóch. W Nowotarskim postawił Stapiński kandydatów przeciw Ptasiowi tam, gdzie poprzednio Ptaś miał najwięcej głosów. I tak w Zakopanem kandyduje Curuś, wójt, a z Białego Dunajca Pawlikowski, sołtys zamożny. Ciekawe jest stanowisko Curusia. Rada gminna Zakopanego, której Curuś jest przewodniczącym, na swojem zebraniu w dniu 8/4 jednomyślnie uchwaliła poprosić Ptasia do kandydowania i poprzeć jego kandydaturę do Rady państwa w uznaniu dotychczasowych zasług, a tymczasem Curuś stawia samoistną kandaturę chłopską. Dwulicowości nie potrzeba tu udawadniać w postępowaniu Curusia. Mimo tego Ptaś ma wielką część wyborców za sobą i wybór jego należy uważać za pewny.

W samym zaś Nowym Targu kandyduje German — wyrzucony przez wszechpolaków ze stronnictwa, obce zasługi sobie przypisujący. Wspominam fakt, że gdy delegacya Rady miejskiej (burmistrz Rajski, Dr. Geisler i Marcin Głąbiński) przybyli do ministra Jorkascha z prośbą o subwencyę dla gimnazyum, to minister delegacyi i Germanowi, który delegatów prowadził, odrzekł, że niema pieniędzy. Wtedy delegaci zwrócili się do Dra Głąbińskiego i ten zaprowadziwszy delegacyę do ministra, wymógł 50 tys. koron zwrotu za budowę gimnazyum. To opowiadali w Radzie miejskiej delegaci i za tę pomoc i interwencyę Dra Głąbińskiego uchwalono Dr. Głąbińskiemu nadać obywatelstwo honorowe miasta Nowego Targu. Dr. German dziś strojąc się w cudze piórka, zasługę Głąbińskiego sobie tylko przypisuje. Mieszkańcy Nowego Targu oczekują drugiej narodowej kandydatury obok Germana — gdyż zachodzi obawa, że socyalista wobec kandydatury Germana — nie lubianego i narzucanego z całą forsą przez rząd i burmistrza, może znaleść silne widoki.

---

*Borzęcin ad Brzesko.*

Dnia 17/IV odbyło się poufne zgromadzenie stronnictwa narod.-demokr. w lokalu Józefa Solaka, przewodniczącego zebrania, celem przygotowania się do nadchodzących wyborów.

Zebranie zagaił przewodniczący Komitetu J. Solak, który w krótkich a zrozumiałych słowach omówił cel stronnictwa narod.-demokr., zachęcając braci włościan do dalszej pracy na tem polu podjętej.

Dalej przemawiali p. Jan Mika, Józef Wijas i akademik Józef Pięta, piętnując robotę ludowców, którzy tylko niezgodą i waśniami rozbijają braci włościan.

Zgromadzenie wybrało komitet obszerny, powołując 50-ciu członków, a do komitetu ścisłego weszli: Józef Solak, przewodniczący, Józef Kobyłecki, zastępca, Jakób Matera, sekretarz; członkowie: Józef Wijas, Jan Mika, Ludwik Wrona, Jan Zając, Wojciech Mika, Władysław Wyczesany i Jan Makowski.

Następnie przewodniczący podziękował zebranym staropolskiem: „Bóg zapłać" i zachęcił do wytrwałej pracy pod sztandarem stronnictwa wszechpolskiego, a na odchodnem zaśpiewano z zapałem narodową pieśń patryotyczną „Boże coś Polskę".

Cześć i pozdrowienie!

*Józef Solak*, przewodnicz. *Józef Kobyłecki*, zastępca. *Jakób Matera*, sekretarz.

---

*Zaleszany ad Tarnobrzeg.*

Staraniem stronnictwa Nar. Dem. odbyło się dnia 23 kwietnia 1911 zebranie parafialne w Zaleszanach. W sali czytelni zebrało sią kilkadziesiąt osób. Przewodniczył p. Adam Grzywacz, sekretarzował p. Michał Piwowar. Referowali o „sprawie obecnej" p. Sielecki i p. Piwowar. W dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos p. Adam Nowak, p. Bednarz i inni, uchwalono wybrać delegatów na Zjazd do Tarnobrzega, nadto wezwać p. Wiącka, aby kandydował, gdyż jest to wola ludu i wreszcie zawiązano komitet wyborczy.

---

*Kopki ad Rudnik nad Sanem.*

Dnia 23 kwietnia o godzinie 4 po południu w sali Kółka rolniczego zebrało się kilkaset osób, aby omówić sprawy gminne. Przewodniczył p. Ronior z Kopek, o sprawach ekonomicznych mówił pięknie p. Maroszek z Niska, nadto kilku mowców zabierało głos, poruszając oprócz spraw gminnych, sprawę obecnych wyborów, gdzie jednogłośnie uchwalono poprzeć kandydata Związku narodowo-ludowego.

---

*Kamień koło Sokołowa (okręg Tarnobrzeski).*

W niedzielę dnia 24 kwietnia odbył się i nas wiec, który zwołał p. St. Ożóg, z Sokołowa ludzi było dość, przewodniczył p. Łach. Przemawiał p. Ożóg, Baran, Pierny i inni, uchwalono poprzeć kandydata Związku narodowo-ludowego. Hr. Lasocki już pieniądzmi robi, p. Bochniewicz po księżach jeździ, jedni i drudzy nie mają u nas żadnych szans, tylko szczery narodowiec ludowy.

---

*Mszana dolna.*

Na posiedzeniu tutejszej Rady gminnej, odbytem dnia 22 kwietnia b. r. powzięto uchwałę usilnego popierania kandydatury na posła do Rady państwa p. Józefa Ptasia.

To samo uchwalono jednomyślnie na zebraniu pp. Naczelników gmin okręgu wyborczego Mszana dolna 23 kwietnia b. r.

Naczelnik gminy *Dubowy* m. p.

*Ropczyce, 21 kwietnia.*

**Z motyką na słońce...**

Pobyt p. namiestnika w Krakowie, gdzie to stanąć miał pakt stańczykowsko-liberalno-ludowcowaty na utrącenie przy wyborach wszechpolaków, już zaczyna wydawać skutki... wielce naiwne. Oto tego dowód:

Na zjazd okręgowy mężów zaufania, który się odbył w Ropczycach w poniedziałek 24 bm., zarząd miejscowej organizacyi tegoż stronnictwa odniósł się pisemnie do Wydziału „Sokoła“ o udzielenie sali sokolej na te obrady. I Wydział jednomyślnie sali udzielił. Lecz „Sokół“ ropczycki mieści się jeszcze, niestety, w realności, będącej własnością burmistrza, p. Wł. Bursztyna, który wbrew uchwale pełnego Wydziału „Sokoła“, jako właściciel realności, założył swe veto i oznajmił, że wszechpolakom na obrady zebrać się nie pozwoli! Burmistrz, który od pewnego czasu w opinii tutejszych obywateli coraz to więcej staje się odosobniony, zapytany o powody zajętego przez siebie ani obywatelskiego ani narodowego stanowiska, odpowiedział dosłownie: „nie dam sali, bo mi starosta oświadczył, że inaczej budynek uzna za „baufällig“ — i każe go zburzyć!“. A więc szykany starościńskie na wyższy rozkaz już się rozpoczęły!

Głupcy! Myślą, że nas zniszczą lub przestraszą! To nagonka nie na Battaglię, Germana lub łask pańskich łaknącego Stapińsgieko! To sprawa z ludem, z narodem całym! Ale głupi zawsze na słońce z motyką wychodzi!

*B. M., wszechpolak.*

---

*Zakliczyn.*

Dnia 23 bm. odbył się wiec przedwyborczy w Zakliczynie w przepełnionej sali kasy Raiffeisena. Obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich uczestników, tak, że wielka liczba stała w sieni, a nawet na polu. Zebranie zagaił naczelnik gminy Lusławice, p. Wawrzyniec Łuka. Po ukonstytuowaniu się prezydyum, w skład którego weszli: jako przewodniczący X. kapelan Wit Pietrzkiewicz i sekretarz, p. Józef Nytko, słuchacz praw, — zabrał głos Wawrzyniec Łuka i wezwał zebranych, aby wypowiedzieli, kogo uważaliby za najgodniejszego do ubiegania się o mandat. Nad przemówieniem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos prof. Henryk Heitzman, Roman Franciszek, tamtejszy pan pocztmistrz i inni. Po wyczerpaniu dyskusyi, postawił X. Przewodniczący wniosek p. Romana, wzywający p. Łukę do ubiegania się o mandat z okręgu tarnowskiego, który uchwalili zebrani przez aklamacyę wśród gromkich oklasków. Po uchwaleniu kandydatury zabrał głos p. W. Łuka i w wymownych słowach podziękował zebranym za zaufanie i wypowiedział credo polityczne, które zebrani przyjęli powtórnie hucznymi oklaskami.

Charakterystycznem jest, że nawet nieprzejednani przeciwnicy naszego stronnictwa nie zdołali nic zarzucić p. Łuce, lecz owszem oświadczyli się, że będą popierać jego kandydaturę.

Po wyborze obszerniejszego komitetu, w którego skład weszło 40 najpoważniejszych osób z inteligencyi i okolicznego włościaństwa, X. Pietrzkiewicz zamknął zebranie, a wyborcy podziękowali mu za przewodnictwo. *Władski.*

---

*Tarnobrzeskie.*

Ciekawe rzeczy opowiadają o naszym exstaroście, a obecnym ludowcu i kandydacie na posła, hrabim Zygmuncie Lasockim.

Hrabia Lasocki znanym jest w polityce krajowej. Poprzedni namiestnik, ś. p. Potocki, miał z nim jako starostą dużo kłopotu za różne brudne sprawki, aż wreszcie napędził go. Wtedy hr. Lasocki udał się do Stapińskiego i ten ujął się za napędzonym starostą. Gdy w parlamencie w roku 1908 uchwalano o 5000 więcej, jak zwykle, obrony krajowej — Stapiński oświadczył, że będzie za tem głosował, ale pod warunkiem, że hr. Lasocki zostanie radcą w ministerstwie dla Galicyi. Rząd głosów ludowców potrzebował, więc zgodził się na to.

Teraz hr. Lasocki kandyduje w Tarnobrzeskiem jako ludowiec i to Stapińczyk.

Otóż trzeba wiedzieć, że hr. Lasocki to pupilek Bobrzyńskiego. Bobrzyński potajemnie przygotowuje Lasockiego na prezesa ludowców po Stapińskim. A sam Stapiński tak słucha rozkazów Bobrzyńskiego, że choć wie, że Lasocki to bardzo kiepski ludowiec — pcha go jako swego na posła, bo tak chce Bobrzyński.

Tak to tak, służalcom namiestników i stańczyków bywa. *Swój.*

---

*Okręg buczacki.*

Z inicyatywy buczackiego Komitetu powiatowego stronnictwa demokratyczno-narodowego odbyło się w dniu 18 kwietnia 1911 w Buczaczu zebranie, w którem wzięli liczny udział włościanie, jako delegaci 28 gmin okręgu buczackiego i monasterzyckiego.

Po otwarciu zgromadzenia rozwinęła się żywa dyskusya nad obecną sytuacyą przedwyborczą i po licznych przemówieniach zgromadzeni oświadczyli się jednomyślnie za kandydaturą radcy sądu Stanisława Orskiego z Żurawna, wielce zasłużonego w naszym powiecie, który aż nadto dał dowód swego przywiązania przez swą ciągłą wytrwałą i chętną pracę około dobra ludu, wreszcie uchwalono następującą rezolucyę:

Delegaci stronnictwa demokratyczno-narodowego w liczbie 206 z gmin: Nagórzanka, Podlesie, Podzameczek, Dźwinogród, Pielawa, Medwedowce, Pyszkowce, Trybuchowce, Petlikowce stare, Monasterzyska, Folwarki, Słobódka dolna,

Barysz, Zaleszczyki małe, Bukomysz, Huta nowa, Żinbrody, Pużniki, Nowostawce, Kowalówka, Dubienko, Korościatyn, Huta stara, Żurawińce, Jazłowiec, Duliby, Nowosiółką i Olesza, zebrani w dniu 18 kwietnia 1911, postanawiają uprosić W. P. radcę Stanisława Orskiego z Żurawna do zgłoszenia swej kandydatury z 60-go okręgu wyborczego Buczacz-Podhajce, a zarazem uchwalają odnieść się do Rady narodowej z prośbą o zatwierdzenie tejże kandydatury.

Ze względu na zapadłą rezolucyę odzywamy się do Was bracia włościanie okręgu podhajeckiego i wiszniowieckiego, byście się razem z nami solidaryzowali i uchwalili taką samą rezolucyę, jak włościanie z okręgu buczackiego i monasterzyckiego.

Odzywamy się do Was bracia włościanie i wyborcy jedynie dlatego, że znamy WP. Orskiego z jego działalności i pracy, jaką położył dla dobra ludu, a jeżeli pracował z ludem i dla ludu, to potrafi też i dobrze nas zastępywać i bronić w parlamencie, bo się stykał z ludem na każdem miejscu i wie, jak chłop żyje i co mu dolega.

Więc powinniśmy razem, jak jeden mąż, oświadczyć się za kandydaturą W. P. Orskiego, bo on potrafi być naszym obrońcą w przyszłym parlamencie.

*Włościanie*
*z buczackiego i monasterzyskiego okręgu.*

---

*Pisarzowa pow. Limanowa.*

## Najpiękniejszy obchód.

Czytając o obchodach „Grunwaldu“, „Jasełek“ i wielu innych przyszło mi na myśl opisać obchód jaki co rok odbywa się w wielki czwartek i piątek w Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Krakowem.

Oprócz klasztoru z cudownym obrazem Matki Boskiej, jest tu 42 kaplic stanowiących tak zwane dróżki Pana Jezusa i Matki Boskiej, między temi jest 7 kościołów konsekrowanych. We wielki czwartek o 2-giej po południu ściąga się lud wszystek do klasztoru, gdzie jest kazanie, potem przed bocznym ołtarzem na wzniesionym miejscu, jest 12-tu mężczyzn w różnych kolorowych szatach, przedstawiających 12-tu Apostołów, którym kapłan po wielu modłach umywa nogi jak niegdyś P. Jezus Apostołom przy ostatniej wieczerzy. Po umyciu nóg kazanie, wśród którego na środku klasztoru staje pochód z krzyżem, na którym są wszystkie narzędzia męki Pańskiej, obok niego stają z latarniami, pochodniami grzechotkami wśród szpaleru przybranych żołnierzy. Do tego pochodu przyłączają się i 12-tu przedstawiających 12-tu Apostołów. Po kazaniu idzie ta żałosna procesya wśród śpiewu pieśni nabożnych i odgłosu grzechotek pod klasztor do kaplicy św. Rafała, patrona pielgrzymów. Po kazaniu idą aż do kaplicy „Wieczernik“, gdzie Pan Jezus przed męką Swoją ustanowił N. Sakrament. Tu 1 z dwunastu znika jak po ostatniej wieczerzy Judasz, który poszedł P. Jezusa sprzedać. Reszta 11-tu po kazaniu idą razem aż do kościoła „Grobu Matki Boskiej“, gdzie się P. Jezus przed męką pożegnał był z Matką Swą Najśw. Po kazaniu procesya przychodzi do kaplicy „Ogrojec“ — po kazaniu idą do kaplicy „Pojmania“. Tu kazanie. Zapada zmrok, zapalają pochodnie i latarnie, a ci 11-tu po kazaniu rozbiegają się (jak niegdyś Apostołowie przy pojmaniu Pana Jezusa pouciekali z bojaźni) i idą odtąd po za procesyą. Przychodzi ten pochód do kaplicy na rzece „Cedron“ gdzie Pana Jezusa pojmanego z mostu w wodę wrzucili. Po kazaniu staje procesya u kaplicy „Bramy wschodniej“ — przez którą przed paru dniami prowadzili Pana Jezusa w tryumfie, dziś Go prowadzą jako zbrodniarza. Idą po kazaniu do kaplicy Annasza gdzie Pan Jezus odniósł ciężki policzek od Malchusa. Po kazaniu idą do kaplicy Kajfasza. Tu kazanie. Pod tą kaplicą z obu stron prowadzą schody na dół do kaplicy „Piwnica“ — w której jest statua wielka Pana Jezusa przywiązanego do słupa, na którą nawet małowierny katolik popatrzywszy się musi się pobudzić do żalu i litości. Obok tej figury są 2 ołtarze z obrazami jak P. Jezus odwiązany od słupa omdlały upadł na ziemię w Krew Swoją Najś. i jak Go po ziemi za włosy włóczą. Przy tej kaplicy kapłan kończąc kazanie, żegna czule P. Jeusa w Piwnicy zaśpiewawszy na ostatek: Dobra noc głowo św. lud kończąc śpiewa, rozchodząc się na noclegi, a setna część zostaje do rana w Piwnicy i obok niej śpiewając różne pieśni nabożne.

Rano w czas kazanie przy Piwnicy a następnie idzie procesya do kaplicy Piłata — a po kazaniu idą do kaplicy Heroda. Po kazaniu wraca nazad procesya do Piłata. Na ganku tej kaplicy jest wielka statua P. Jezusa ubiczowanego, cierniem ukorowanego z trzciną w ręku, obok niej Barabasz i Piłat. Z tego też ganku głosi ksiądz kazanie. Po kazaniu z wnętrza kaplicy niby z pałacu swego wychodzi Piłat mężczyzna ubrany w czerwoną szatę sędziowską, czapka na głowie czerwona, na twarzy wielki zarost zasalutowawszy wszystkim do koła zawoła wielkim głosem: „Loffe“!!! wtedy na przemian dzwonią na kaplicy i dwaj na gankn trąbią bardzo żałośnie. Następnie Piłat czyta głośno, powoli dekret na P. Jezusa. Ceremonia ta jest nad wyraz żałosna. Po dekrecie i kazaniu u kaplicy „Wzięcia krzyża“ jest kazanie i tu jeden mężczyzna w niebieskiej szacie niesie odtąd krzyż pochylony na wzór P. Jezusa krzyż dźwigającego. Po kazaniu idą do kaplicy „I. Upadku“, potem do kaplicy „Serca Matki Boskiej“ gdzie się P. Jezus spotkał z Matką Swą Najś. idąc z krzyżem na górę Kalwaryi. Po kazaniu idą do kaplicy „Cyreneusza“ tutaj 1 mężczyzna w żółtej szacie z dużym

kapeluszem na głowie pomaga nieść krzyż z tyłu odtąd aż na górę Kalwaryi. Następnie są kazania przy kaplicy „św. Weroniki“, „Bramy zachodniej“, „Płaczących niewiast“ Odtąd idzie procesya w bardzo przykrą górę. do kościoła „III. Upadku“. Tu kazanie. Następne kazanie przy kaplicy „Obnażenia“. O kilka kroków jest kościół „Ukrzyżowania“. Tu już składają krzyże, latarnie kończy się procesya kazaniem, po którym kapłani postępuja pod baldachimem z kościoła „Ukrzyżowania“ do kaplicy „Grobu P. Jezusa“. Jeszcze jedno kazanie i błogosławieństwo kapłan kropiąc święconą wodą śpiewa: „Wisi na krzyżu“, lud kończąc schodzi z góry Ukrzyżowania do klasztoru gdzie pożegnawszy się z Matką Najśw. w cudowym Obrazie rozchodzi się do domów swoich.

Prócz obrazu Matki Boskiej cudownej, znajduje się na Kalwaryi także P. Jezus cudowny 3-ci raz upadający w kościele „trzeciego Upadku“. Figura ta kamienna jest pięknie rzeźbiona. Kroniki klasztorne opisują różne cuda, jakich doznali ludzie do P. Jezusa w „trzecim Upadku“ się udający. Najwięcej ucierpiał P. Jezus w czasie swojej męki, upadając po raz trzeci pod krzyżem, bo tak osłabł przy tym „trzecim Upadku“, że już więcej się nie podźwignął, ale przez żydów nielitościwych na blizką górę Kalwaryę czyli Golgotę wleczony był na miejsce ukrzyzowania. Radzę Wam Bracia w chorobach, w smutkach i nieszczęściach udawać się do Pana Jezusa Cudownego w „trzecim Upadku“ na Kalwaryi słynącego. *Józef Serafin.*

---

*Biała.*

W niedzielę 23 kwietnia odbyło się w sali Czytelni polskiej zebranie wyborców bialskich dla omówienia kandydatury do Rady Państwa z 18 okręgu wyborczego miejskiego Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice, na którem uchwalono jednomyślnie poprzeć Dra Stanisława Łazarskiego, ostatniego prezesa Koła polskiego wiedeńskiego, wybranego poprzednio z tegoż okręgu. Następnie wybrano komitet wykonawczy złożony z Dra Jana Mycińskiego rejenta, sekretarza Rady powiatowej Alojzego Jahla i profesora Zygmunta Podgórskiego, któremu polecono zawiadomienie o tej uchwale interesowane miasta, dzienniki polskie i podjęcie koniecznych kroków agitacyjnych.

Następnie uchwalono, by Dr. Myciński wraz z Komitetem zajęli się zorganizowaniem komitetu z okręgu wiejskiego 36 Biała, Kęty, Oświęcim, Andrychów dla omówienia kandydatur, których dotąd pojawiło się przeszło 20.

---

**Prosimy o adresy swoich przyjaciół i znajomych, a my im poślemy egzemplarz okazowy „Ojczyzny“.**

# WIADOMOŚCI.

Przypominamy, że zebrania powiatowe dla wyznaczenia kandydatów naszych odbywają się codziennie w następującym porządku:

**Kwiecień:**

**28-go piątek, Kolbuszowa,** sala „Sokoła“, godz. 12 w poł.

**29-go sobota, Dąbrowa,** sala Rady powiatowej, godz. 10 rano.

**30-go niedziela, Przeworsk,** sala „Gwiazdy“, godz. 11 rano.

**1-go maja poniedziałek, Rudnik nad Sanem,** sklep Gancarza, rynek, godz. 10 rano.

**Zwykłą bronią** walczyć już zaczyna „Przyjaciel ludu“. Kogo się najbardziej boi — tego szkalować i oczerniać zaczyna. Robi to obecnie zwłaszcza z pp. Grabskim i Gruszeckim. P. Gruszecki kandyduje w tym samym okręgu, co i p. Stapiński, więc się mu, znając jego przewrotną i złą duszę, nawet nie dziwimy, że przeciwnika swego atakuje kłamstwem i oszczerstwem.

**Prosimy** o krótką choćby notatkę do „Ojczyzny“ z każdego wiecu i zebrania wyborczego.

**Ogłoszenie.** W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy — p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach — p. Kęty, w Miłocinie — p. Rzeszów, w Suchodole — p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1911/12 z dniem 1 lipca br.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie.

Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 koron półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymają bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 koron za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy **najpóźniej do 15 czerwca b. r.** do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych. Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15; 2) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza; 3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej; 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

**Ś. p. Sebastyan Siara,** czytelnik „Ojczyzny“ zmarł nagle 15. kwietnia w Łowcach, w powiecie Jarosławskim. Wyjechał w pole orac na cebulę,

padł na piątym zagonie na udar sercowy. Zmarły był znany w całej okolicy — więc też we wtorek po świętach pospieszyli tłumnie na pogrzeb. Pogrzeb prowadził brat zmarłego, ks. Siara z Krasnego przy asyście księży Szafrańskiego i Wisłockiego. Straciliśmy zacnego i dzielnego Polaka. Cześć jego pamięci.

**Biała.** Obchód trzeciego maja. Donoszą nam, że obchód Konstytucyi 3 maja w Białej odbędzie się w tym roku z niezwykłą okazałością. Rozpocznie go we czwartek 4 maja odczyt prof. Podgórskiego o Konstytucyi (z latarnią magiczną) w Seminaryum T. S. L. w Białej o godz. wpół do 7-mej wieczorem. Właściwa uroczystość odbędzie się w niedzielę 7 maja. W kościele parafialnym w Białej w czasie nabożeństwa o godz. 10 wypowie kazanie patryotyczne ks. dr. Bystrzonowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem na dziedzińcu Seminaryum T. S. L. przemówi do zebranych jeden z członków Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa. Wieczorem uczniowie Seminaryum odegrają III. część „Dziadów“ Mickiewicza. Komitet zaprosił ludność okoliczną do udziału w uroczystości.

**Biała.** W okręgu wiejskim zaczyna tu robotę Franciszek Maślanka, ludowiec, który kandyduje razem z Kubikiem. Zwołał na 23 kwietnia zgromadzenie do Witkowic, agituje przez nauczycieli ludowych, ale nikt tu nie wierzy w to, żeby ludowiec mógł przejść w bialskiem okręgu, choćby nawet prawda była to co mówią, że ludowcy mają tu sojusz z socyałami. Zato prawie pewny jest ponowny wybór posła Dobii, którego pracę wszyscy tu znają, a najbardziej w sprawie organizacyi szkół w powiecie. *Swój.*

**W Ponikowicy Małej** w dniu 17 kwietnia wybuchł groźny pożar w realności Eliasza Hutnika i objął równocześnie 9 innych zagród. Ludność odświętnie ubrana nie bardzo śpieszyła na ratunek. Dzięki jednak energicznej akcyi straży ochotniczej miejscowej, która pod dowództwem zastępcy naczelnika Bazylego Korczyńskiego, wyruszyła w komplecie, udało się pożar zlokalizować i ugasić. Przy pożarze odznaczyli się: Michał Błotnicki i Izydor Kędzierski. Wody do sikawek, oprócz dworskich koni, dostarczały również konie naczelnika gminy Tymka Kowałyszyna, Ołeksy Łemiszczaka i Bazylego Bordziuka. Ogólna szkoda wynosi 40—50 tysięcy koron.

**Echo sądu nad Bilińskim.** Jak powszechnie wiadomo, nader liczne zgromadzenie wyborców w Ropczycach, odbyte w niedzielę 2-go kwietnia, uchwaliło swemu dotychczasowemu posłowi do Rady państwa, byłemu ministrowi skarbu Bilińskiemu, pełne votum nieufności, o czem niedawno pisaliśmy i w „Ojczyźnie“.

To votum nieufności, uchwalone odważnie i po obywatelsku takiej wielkości rządowej, jak Biliński, narobiło wiele wrzawy w obozach jego przyjaciół, w szczególności w obozie sojusznika Bilińskiego, ludowców z pod znaku Jasia-parcelacyjnika i również się odbiło głośnem echem w całym kraju naszym. I tak np. na ręce przewodniczącego powyższego zgromadzenia wyborców p. Franciszka Jaromy nadszedł przed kilkunastu dniami list następującej treści:

„Brawo! brawo! Ropczycanie!

Niech i nasza **krzywda** Biliskiemu kością w gardle stanie!

Mieszczanie Andrychowscy“.

Z tego widać, jakim to obywatelem jest ten p. Biliński, któremu się i nadal zachciewa dalszego posłowania z Ropczyc! Ano zobaczymy: czy mandat na posła dają zasługi, czy też krzywdy audrychowskie i ropczyckie!

**Komitety wyborcze powiatu Rudki i Sambor** wzywają kandydatów, którzy zamierzają się ubiegać o mandat poselski do Rady Państwa z okręgu wyborczego 55 — aby zechcieli kandydatury swoje zgłosić jak najrychlej na ręce Dra Aleksandra hr. Skarbka, prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

Ustalenie kandydatury nastąpi na zebraniu delegatów komitetów powiatowych z całego okręgu wyborczego, które odbędzie się w dniu 16 maja 1911 o hodzinie I-szej w południe w sali polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Rudkach.

**Żydowski służalec** w Martynowie nowym! Gmina Martynów nowy liczy 230 Nr. domów z przysiółkiem Wechówka, ck. Starostwo dla tejże gminy przeznaczyło 2 koncesye szynkarskie, z których jedną podpisany uzyskał, jednakowoż dawny szynkarz żyd Ozyas Gelber, pomimo że nie uzyskał koncesyi dotychczas nie zwinął szynku i bezkarnie bez żadnych opłat sprzedaje wszelkie napoje, gdy mnie już wymierzono opłatę szynkarską w kwocie 1.111 kor. rocznie i jedną ratę 277 kor. 75 hal. już zapłaciłem, czyż to nie krzywda dla mnie? Ja opłacam tak wysoką opłatę, a żyd bez żadnych opłat sprzedaje napoje.

C. k. Starostwo w Rohatynie okólnikiem z dnia 1 marca r. b. L. 9635 nakazało gminom natychmiast zaskarżyć tych szynkarzy, którzy bezprawnie wykonywują pokątną wysprzedaż napojów, jednakże w Martynowie nowym nie ma komu owego polecenia wykonać, gdyż naczelnikiem gm. jest W-ny Hr. Dzieduszycki, który obecnie stale mieszka we Lwowie, zostawiając całą administracyę gminy swemu zastępcy Michałowi Kucharz, który zamiast żyda zaskarżyć i zamknąć szynk, sam uczęszcza codziennie do niego, pije, stronników sobie zjednywa, ażeby jeszcze jeden szynk utworzyć. Gdym pewnego razu prosił go, żeby żyda zaskarżył, to się na mnie wykrzyczał, powiedział że musi do tego doprowadzić, żebym zbankrutował i szynk odsprzedał żydowi, gdyż mu tam milej i lepiej smakują żydowskie smrody.

Oto w pobliskiej wiosce w Tenetnikach żyd

dawał 1000 kor.! ażeby mu gmina udzieliła pozwolenia na wydanie mu koncesyi, ale gm. odmówiła, a gdy próbował sprzedawać bez koncesyi, to tamtejszy wójt zaskarżył go, a ck. Starostwo ukarało i musiał zamknąć szynk. A u nas?

*Jan Litwin.*
koncesyonowany szynkarz.

**Pożar kościoła w Sidzinie.** We wtorek koło południa wybuchł w Sidzinie pożar, którego ofiarą padło 12 domów włościańskich z zabudowaniami, szkoła, kościół i plebania.

Pożar powstał z niewiadomej na razie przyczyny w kuchni na plebanii. Ponieważ wiatr był silny, ogień z błyskawiczną szybkością przeniósł się na sąsiedni budynek plebanii, następnie na szkołę, kółko rolnicze, wikarówkę, kancelaryę gminną i kościół, a stąd na t. zw. rolę chorążową, gdzie w mgnieniu oka wszystkie budynki stanęły w płomieniach, a po chwili na miejscu zostały jeno zgliszcza.

Miejscowa straż pożarna, niedawno zorganizowana, czyniła nadludzkie wysiłki, aby pożar zlokalizować. Około godz. 5 po południu przybyła również straż z Jordanowa.

Z kościoła zdołano wynieść niemal wszystkie rzeczy; wieża runęła.

Szkoda straszna, bo żaden z gospodarzy nie był ubezpieczony.

**Pożary.** Przed kilku dniami spaliło się w mieście Borszczowie przeszło 100 domów. Wieś Powitna w powiecie Gródek Jagielloński spaliła się w wielkanocną ruską niedzielę prawie do połowy. Przyczyną pożaru była strzelanina wielkanocna Siczowników.

**Spisek wyborczy.** W poniedziałek w Krakowskim „Grand-Hotelu“ odbyły się tajne narady między wypędzonym od nas Germanem, wiedeńczykami Hofmoklem i Szarlitem — a Stapińskim. Chodziło o sposoby, jakimi mają zwalczać wszechpolaków.

**Wiec w Niepołomicach** odbędzie się we wtorek, 2-go maja. Przybędzie wraz z innymi ks. Stojałowski. Punkt zborny koło „Sokoła“ o godzinie 1-szej. Zwolenników naszych wzywamy, aby się stawili licznie.

**Niewdzięczni.** Cztery lata temu stańczycy na palcach tańczyli koło ks. Stojałowskiego i był im dobry, bo popierał na posła p. Górskiego, stańczyka. Od tego czasu ks. Stojałowski nie zrobił nic złego, ale ponieważ teraz nie chce popierać stańczyków — więc ci poprzysięgli mu zemstę. Tak samo mają stańczycy i starostowie zwalczać Wiącka, Fijaka, Ptasia!

**P. Kruszyna Andrzej,** rolnik z Woli podłażańskiej w Wielickim pow., a obecnie konduktor kolejowy w Krakowie, zgłosił kandydaturę swoją na ten powiat z ramienia Związku narodowo-ludowego. Wiadomość o tem przyjęto w okręgu, gdzie p. Kruszyna jest ogólnie znanym, bardzo przychylnie.

**Nasi kandydaci na Śląsku.** Otrzymujemy komunikat następujący:

Ustalona została ostatecznie lista naszych kandydatów. Kompromis wyborczy zawarty przez stronnictwa narodowe i wzajemna wyrozumiałość pozwoliła na pomyślne załatwienie wszystkich objawionych życzeń. Mężowie zaufania stronnictw narodowych i poszczególne komitety wyborcze zgodziły się na następujących kandydatów.

Na okręg bielski kandydatem naszym jest:
Ks. Józef Londzin, profesor w Cieszynie.
Na okręg cieszyński:
Dr. Jan Michejda, poseł na sejm i adwokat w Cieszynie.
Na okręg frysztacki:
P. Franciszek Halfar, poseł na sejm i burmistrz Poręby.

Jeżeli wśród naszych wyborców panować będzie solidarność spodziewamy się, że kandydaci nasi skupią na siebie wielką liczbę głosów i da Bóg wybrani zostaną. Wszystko zależy od naszej pracy, ruchliwości i siły agitacyjnej. Nuże więc do czynu, do walki o nasze wzniosłe zasady.

*Połączone Stronnictwa Narodowe.*

**Głupota.** Rada powiatowa w Dąbrowie odmówiła nam sali na nasze powiatowe zebranie dla wyznaczenia kandydata naszego na posła, tłumacząc wykrętnie, że sali udziela, ale tylko byłym posłom dla złożenia sprawozdań.

Jest to takie głupie, że aż śmiech zbiera. Wszechpolacy bez Rady powiatowej obejść się potrafią, wiec urządzą choćby w stodole albo na targowicy — a dla „prześladowców“ i lizuniów stanczykowskich pozostanie wstyd i upokorzenie.

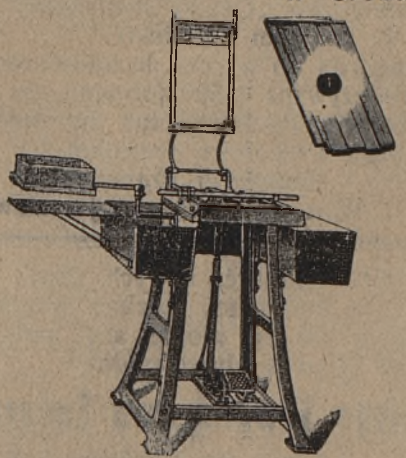
**„Powszechny poradnik wojskowy“.** Bardzo pożyteczny, praktyczny i istotnie potrzebny podręcznik, w wszelkich sprawach wojskowych i taksalnych wyszedł w tych dniach nakładem „Gazety Niedzielnej“ we Lwowie.

Zasadniczą treść „Poradnika“ opracowanego przez urzędnika Magistratu lwowskiego, p. Sylwestra Czarneckiego, stanowią najnowsze ustawy i rozporządzenia o służbie, zasiłkach i taksach wojskowych, a więc ustaw powszechnie obowiązujących, których dokładna znajomość potrzebna jest każdemu obywatelowi. W broszurce, obejmującej zaledwie 130 stron druku, zebrał autor skrupulatnie w przejrzystem ugrupowaniu wszystkie dla stron ważne przepisy z stosownemi objaśnieniami bez powołania się na paragrafy. Prócz ogólnych uwag o organizacyi wojska, zawiera „Poradnik“ ważne informacye dla wstępujących dobrowolnie do służby w wojsku lub marynarce, dla ochotników jednorocznych, kadetów i oficerów, warunki przyjęcia do szkół kadeckich, do służby na okrętach. Obszernie omawia sposób uzyskania ulg rozmaitych, wszelkich uwolnień od służby i ćwiczeń broni, otrzymania zasiłków za ćwiczenia itp. Nader cenne są także uwagi autora dotyczące wnoszenia podań i prośb rozmaitych z licznymi ich wzorami, które czytelnikowi umożliwią bezpośrednie porozumienie się z władzami, uwalniając go od szukania wątpliwej w skutkach porady u rozmaitych doradców i pisarzy pokątnych. Dodany przy końcu „Poradnika“ skorowidz alfabetyczny wyklucza wszelką stratę czasu na wyszukanie potrzebnej informacyi lub dobrej rady opartej na doświadczeniu i kilkuletniej praktyce biurowej autora. „Poradnik wojskowy“ przeto szczerze polecić możemy Czytelnikom naszym. Cena za egzemplarz z przesyłką pocztową wynosi 1·10 kor. i jest do nabycia w Administracyi „Gazety Niedzielnej“ Lwów, ul. Gródecka 2. (Dom Katolicki).





# Fabryka maszyn inż. W. BOGUCKIEGO w Chrzanowie



**buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych. — Cenniki i informacye darmo. — Ceny niskie.**

## DZIERŻAWA!

**Folwark Pantalicha**

powiat polityczny Podhajce, sądowo-podatkowy Wiśniowczyk, obszaru około 212 morgów, ma być wydzierżawiony nadal od lipca 1912 r. — Oferty nadsyłać pod adresem: Administrator dóbr **Wł. Strawiński** w Nowosiółce koło Podhajec, do 1-go maja 1911 r.

Tamże w Nowosiółce jest do sprzedania ze starej gorzelni

**kocioł parowy i zbiorniki żelazne.**

## Bezpłatnie

udzielamy każdemu objaśnień i pouczeń dokładnych, jak odbyć podróż

## DO AMERYKI

Niechaj się każdy uda z pełnem zaufaniem do naszej powszechnie znanej angielskiej firmy, która już w tym roku wyprawiła przez morze tysiące ludzi ku ich zupełnemu zadowoleniu. — Wystarczy pocztówka zaadresowana do

**UNION TICKET OFFICE w Buchs** (St. Gallen) Szwajcarya.

## MASZYNY

do wyrobu **dachówek cementowych, farbę, oliwę i cement**

za gotówkę i na raty dostarcza

**H. ARLT, Kraków, Grzegórzecka 4/6.**

## Taniej niż wszędzie!

# Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również **silne materye na ubrania,** dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

## tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny“

**w Korczynie obok Krosna (Galicya).**

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie darmo i opłatnie

**Dewiza: TANIOŚĆ, DOBROĆ i TRWAŁOŚĆ!**

## Ignacy Cypres Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

**Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

**Jedyne pismo codzienne na kresach zachodnich zaboru austryackiego**

# „DZIENNIK CIESZYŃSKI“

od Nowego Roku pod redakcyą

**Dra JÓZEFA DIEHLA**

walczy od lat sześciu z naporem niemieckim i czeskim na Śląsk i zachodnie powiaty Galicyi.

**„DZIENNIK CIESZYŃSKI“** powinien być czytany w każdym domu polskim na kresach, w każdem stowarzyszeniu i lokalu publicznym w całym kraju.

Przedpłata roczna **14** kor., półroczna **7** kor. **20** hal., ćwierćroczna **3** kor. **70** hal.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Cieszyn, przy ulicy Ciężarowej.**

## Łatwiej jest ustrzedz bydło przed chorobami

jak chore bydło uzdrowić. — Polecamy

# MASTIN

dotychczas jedynie skuteczny środek na opas dla bydła — wyrabiany według przepisu doktora **Trnkoczego.** Można dostać w każdym sklepie.

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.**
**Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.**